Nr. 221. Lwów — Czwartek dnia 28 Września 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zapowiedź nowych wyborów.

Wczorajsze nasze prywatne telegramy wyczerpująco podały nietylko przebieg posiedzenia izby ale i scharakteryzowały dokładnie wszystkie trzy przemówienia wczoraj wygłoszone: prezydenta ministrów br. Gautscha, ministra skarbu Kosla a i pierwszego mowcy w dyskusyi nad deklaracyą br. Gautscha, posła hr. Sternberga.

Z końcowego przemówienia br. Gautscha zwrócić należy jeszcze uwagę na termin przyszłych wyborów do rady państwa. Sześcioletnia kadencya izby posłów rady państwa upływa właściwie dopiero z końcem stycznia 1907, a nas w Galicyi jedynie były bowiem wybory już w grudniu 1900, w innych krajach Przedlitawii dopiero w styczniu 1901 a parlament zebrał się po raz pierwszy 31 stycznia 1901. Br. Gautsch zapowiedział atoli wczoraj, że jeśli izba będzie nawet „wypełniać swe zobowiązania wobec państwa", to już w lipcu 1906 nastąpi jej rozwiązanie a w drugiej połowie września 1906 odbyłyby się wybory i w listopadzie 1906 zebrałaby się nowa izba posłów na obrady. Rząd czyni atoli ten termin wyborów, jak powiada, „odpowiedni dla ludności ze względu na jej ekonomiczne interesy" zawisłym od tego, czy izba będzie prawidłowo funkcyonować lub nie. Z powodu, że nie można przypuszczać, aby obecnie, gdy bliżej do nowych wyborów, posłowie mniej oglądali się na swoją popularność wśród wyborców, aniżeli czynili to dotychczas i zechcą zapewne przybierać dla zapewnienia sobie właśnie owej popularności na czas wyborów ton ostrzejszy, bardziej opozycyjny wobec rządu a bardziej nieprzejednany wobec innych narodowości i stronnictw, oczekiwać należy, że wedle wczorajszej zapowiedzi br. Gautscha rozwiązanie rady państwa jeszcze wcześniej nastąpi, a wybory nie na jesień, ale już na wiosnę roku przyszłego rozpisane zostaną.

Zapowiedź ta powinna nas nieco rozruszać i do akcyi przygotowawczej pobudzić. Podczas, gdy Rusini są stale zorganizowani i każdego czasu przygotowani, my pozostawiamy rzecz na opiece Bożej i pocieszamy się tem, że jakoś to będzie. Smutnym tego dowodem, jest obecny wybór z V kuryi stanisławowskiej. Zorganizowane ruskie stronnictwo od dawna są już do boju wyborczego przygotowane — Polacy natomiast niestety dotąd, choć wybór za miesiąc już się odbędzie, nie mają jeszcze swego kandydata. Miejmy nadzieję, że wczorajsza enuncyacya prezydenta ministrów nie przebrzmi mimo uszu naszych i rozwiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów nie zastanie nas nieprzygotowanymi.

Z kresów.

Z Białej piszą nam:

Bezpośrednio z Białą łączy się wieś Lipnik, licząca przeszło 8.000 mieszkańców w dwóch trzecich Niemców, a w jednej trzeciej Polaków. W gminie tej istnieją trzy szkoły publiczne, dwie niemieckie i jedna polska, nadto trzy prywatne szkoły: polska, utrzymywana przez Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie, ewangielicka niemiecka i czteroklasowa niemiecka, utrzymywana przez niemiecki Schulverein. Z powodu rozmieszczenia wsi na bardzo wielkim obszarze nie wszystkie dzieci polskie mogą uczęszczać do szkół polskich w Lipniku, a chociaż przeszło dwieście dzieci lipnickich uczęszcza do prywatnej szkoły polskiej w Białej, mimo to jeszcze znaczny procent dzieci polskich pobiera naukę w szkołach niemieckich w Lipniku.

Dla tych dzieci polskich udzielaną bywa nauka religii w publicznych szkołach niemieckich w języku polskim; natomiast w prywatnej szkole wiedeńskiego Schulvereinu, do której wedle urzędowej statystyki uczęszcza przeszło 33% dzieci polskich, a w rzeczywistości o wiele więcej, nauka religii odbywać się musi w języku niemieckim, chociaż dzieci będące na pierwszym i drugim roku nauki, jeszcze tego języka albo wcale albo tylko niedostatecznie rozumieją. Wszelkie starania księży katechetów, aby naukę religii w tej szkole przynajmniej na niższych stopniach udzielać utrakwistycznie, natrafiły na nieprzezwyciężony opór ze strony głównego zarządu Schulvereinu. Również i żądanie krakowskiego konsystorza, poparte przez radę szkolną okręgową, spotkało się ze stanowczą odmową zarządu Stowarzyszenia, w obec czego książę biskup krakowski zakazał księżom udzielania nauki religii w tej szkole. Od początku więc bieżącego roku szkolnego pozostaje przeszło 300 dzieci bez nauki religii, albowiem rada szkolna okręgowa zabroniła nauczycielom świeckim uczyć religii i sprawa oparła się o radę szkolną krajową.

Tymczasem polakożercza cieszyńska *Silesia* i wychodzące w Bielsku dzienniki niemieckie podniosły okrutny lament na ten — jak go nazywają — polskoklerykalny atak przeciw ich szkole; zarzucają konsystorzowi, że dał się użyć jako taran dla polsko-szowinistycznych zapędów i że to najwymowniejsze sprzymierzenie rządzącej w Galicyi partyi szlacheckiej stara się dzieciom robotników polskich utrudnić przystęp do szkół niemieckich, które jedynie mogą ich podnieść z socyalnego upadku. Grożą wreszcie niedwuznacznie, że Niemcy bialscy i lipniccy będą zmuszeni odebrać się od kościoła katolickiego, gdyby ten nadal brał w obronę Polaków i wzywają najszersze koła niemieckie, nietylko z Bielska i Białej, ale z całej Austryi, a może i dalej, aby baczną zwrócili uwagę na tę walkę przeciwko ich szkole.

Przed rozstrzygnięciem tej sprawy przez władze szkolne wstrzymujemy się od wszelkich uwag, a tylko sam fakt, tak znamienny, podajemy do wiadomości społeczeństwa polskiego, skoro pisma niemieckie odwołały się do ogółu Niemców, albowiem sprawa ta nie jest czysto lokalną, lecz obchodzi żywo cały ogół polski.

Z chaosu węgierskiego.

Na pytanie: dlaczego cesarz przywołał do siebie przywódców węgierskich stronnictw skoalizowanych i, nie dawszy im przyjść do słowa, uroczyście zakomunikował im ponownie swoją wolę — nie znaleziono innej odpowiedzi, jak, że chciał w ten sposób wybić Węgrom z głowy myśl unarodowienia armii węgierskiej. Po wynalezieniu tej odpowiedzi poczęły dzienniki zapuszczać się w nowe pytanie: dlaczego to uczynił właśnie teraz? i na ten temat snuje się szereg kombinacyj. Wczoraj opowiadano, że cesarza podrażniło to, iż przed dymisyą br. Fejervary'ego i cofnięciem projektu powszechnego prawa głosowania mieli zapewniać przywódzcy węgierscy, iż w zamian za te ustępstwa odroczą żądanie zaprowadzenia w pułkach węgierskich komendy węgierskiej, a gdy korona dymisyę Fejervary'ego przyjęła, Węgrzy dalej swoją akcyę prowadzili i cesarz miał fakt ten scharakteryzować słowami: „Politycy węgierscy postępują tak, jakby się postępować wstydzili handlarze koni". Wersya ta jakoś nie znalazła zupełnej wiary — wymyślono więc dziś inną. Cesarz, gdy zrobił się hałas o broszurę „Kryzis węgierska i Hohenzollernowie", przeczytał ją i zawołał: „Teraz mam już tego dość" i owym pięciu politykom a wśród nich i Banffyemu, którego nazwisko z tą broszurą łączą, w sposób suchy swoją wolę zakomunikował.

Są to naturalnie domysły. Z faktów jest dziś do zanotowania, że br. Fejervary, jak już wczorajszy telegram zapowiedział, był dziś na posłuchaniu u cesarza. O wyniku tej audyencyi przyniesie zapewne jakąś wiadomość telefon. Na Węgrzech natomiast komunikaty i manifesty mają wzięcie. Komitet skoalizowanych stronnictw wydał w tym tygodniu już trzy komunikaty z przebiegu swych posiedzeń. Dziś telegrafują z Budapesztu, że znowu subkomitet wykonawczego komitetu koalicyi ogłasza manifest, celem poinformowania opinii publicznej aż do zebrania się konferencyi stronnictw koalicyjnych d. 3 pazdziernika. Manifest przedstawia zasady, któremi się koalicya kierowała i które były decydujące przy zachowaniu się przywódców koalicyi. Poruszywszy różnice między programem Korony a wyznaniem wiary stronnictwa większości, manifest przedstawia owe dwa punkty programu Korony, których treść sprzeciwia się konstytucyi węgierskiej. Wobec oświadczenia, że w sprawie komendy i języka służbowego armii są wykluczone ustępstwa, powołuje się manifest na program „komitetu z 9", który jak najbardziej rozszerza prawa monarsze, mimoto deklaracya królewska jest w sprzeczności nawet i z tym programem. Trzeci punkt deklaracyi, czyniący rewizyę ustaw z r. 1867 zależną od kompromisu przy udziale mianowanych ad hoc deputacyj parlamentarnych nazywa manifest wprost negacyą suwerenności ustawodawstwa węgierskiego, albowiem czyni on moc obowiązującą ustawodawstwa węgierskiego zawisłą od inicyatywy jakiegoś trzeciego czynnika, żąda, by kompromis, doszły do skutku między komisyami, otrzymał sankcyę monarszą, co bezwarunkowo ogranicza wolność legislatywy węgierskiej i stanowi nowość, sprzeciwiającą się narodowym zasadom węgierskiego prawa państwowego i pojęciu państwowej samodzielności, nowość, która nigdy nie może być respektowaną. Wreszcie odnośnie do kwestyj ekonomicznych nie jest wcale potrzebną zmiana ustaw z r. 1867, gdyż węgierskie ustawy dają Węgrom prawo samoistnego rozstrzygania o tem, zupełnie niezawiśle od trzeciego czynnika, jakkolwiek koalicya pragnie, ażeby dla ugruntowania samoistnego terytoryum cłowego przyszedł do skutku traktat handlowy z Austryą, sprawiedliwy dla obu stron.

*

Czas zamieszcza wywiady wśród polityków węgierskich Znajdujemy tam niektóre ciekawe objaśnienia.

Autor wniosku w sejmie węgierskim powszechnego prawa głosowania, Geza Dési, członek stronnictwa liberalnego a więc dawniej rządowego na pytanie, czy nie obawia się wskutek zaprowadzenia powszechnego głosowania silnego wpływu niemadziarskich narodowości, odpowiedział: Nie, i to tak dalece, że mój wniosek nie żąda nawet od wyborcy, by umiał czytać i pisać po węgiersku a ogranicza się jedynie do żądania, aby tylko w ogóle posiadał umiejętności czytania i pisania. Wystarczy to — mówił p. Dési — analfabeci na Węgrzech należą bowiem przeważnie do innych narodowości, przez ten cenzus więc liczba wyborców-Węgrów wzrośnie a gdy owi analfabeci innych narodowości nauczą się czytać i pisać, to nauczą się i po węgiersku myśleć i czuć.

P. Stefan Rakovszky, wiceprezes stronnictwa katolicko-ludowego, zapewniał, że powszechne głosowanie przyniosłoby stronnictwu katolickiemu kilkadziesiąt mandatów; wolałby atoli, aby nie czyniono gwałtownych przewrotów i rozszerzanie praw politycznych szło stopniowo. Co do stosunku Węgier do Austryi, to nie jest przeciwnikiem dualizmu, ale chce rewizyi art. 12 ustawy z r. 1867, bo tak jak dziś się rzecz ma, to równorzędność Węgier na polu wojskowem istnieje jedynie na papierze. Oficerów węgierskich nie dopuszcza się do wyższych stopni i czyni się wszystko, żeby armia, rzekomo wspólna, nie zatraciła charakteru niemieckiego.

Prezes stronnictwa kotolicko-ludowego, hr. Aladar Zichy, jest w tym kierunku zgodny z zapatrywaniem swego zastępcy Rakovszky'ego ale chce dojść do tego celu innymi środkami. Nie uważa rewizyi ustawy z r. 1867 za łatwą do przeprowadzenia, wolałby więc zamiast niej, bodaj na razie, sprawiedliwą interpretacyę, któraby usunęła nieporozumienia a utrzymała dualizm. Monarcha jest na Węgrzech bardzo lubianym — Austrya atoli ma z dawien dawna talent robienia sobie wrogów. W kwestyi powszechnego głosowania hr. Zichy zajmuje stanowisko, że stronnictwo jego, jako oparte na szerokich masach katolickiego włościaństwa, otrzymałoby znaczny przyrost mandatów. Stronnictwo to nie ma już dziś tak silnego charakteru konserwatywnego, jak za hr. Jana Zichy'ego, ale za to zyskało na popularności i do mas ludowych się zbliżyło.

Pokłosie z X międzynarodowego kongresu antialkoholowego w Budapeszcie.

(II). Utopia! powie niejeden. Rezultat ostateczny ten sam, co rezolucyi ligi pokoju. Mrzonki do zrealizowania niemożliwe. Jestem innego zdania. Abstynenci, to ludzie nietylko wierzący mocno w słuszność i doniosłość swej sprawy, ale ludzie dla niej całą duszą oddani. U nich robota nie kończy się na samej deklamacyi, u nich czyny następują po słowach. To, czego dokonali dotychczas, daje rękojmię, że i dalszy swój program będą umieli konsekwentnie przeprowadzić. Niewzruszona skała, na której stoją, to wyniki badań naukowych, wykazujących, że: napoje alkoholowe (wódka, piwo, wino, likiery) nie przedstawiają żadnej wartości pożywnej ani wzmacniającej że owszem działają szkodliwie na system nerwowy i związane z nim życie psychiczne, że wywołują groźne zmiany w najważniejszych narzędziach organizmu ludzkiego, w mózgu, sercu, wątrobie, nerkach; że czynią organizm mniej odpornym na zwalczanie chorób a więcej podatnym na przyjęcie zarazków chorób zakaźnych mniej wytrzymałym na trudy, mniej sprawnym i zdolnym do pracy tak fizycznej jak umysłowej. że ułatwiają, a często są bezpośrednią przyczyną rozpusty, niemoralności i lekkomyślnego życia, że z ideałów i wyższych aspiracyj ogałacają duszę, czynią ofiarę swą obojętną na los własny, szczęście rodziny, pomyślność ojczyzny, że są przyczyną występków, zbrodni, ekonomicznej ruiny wiosek, miast i krajów, a co najważniejsza, że na skarłowacenie fizyczne i moralne potomstwa wprost strasznie wpływają.

To fakty niezbite, nauką i statystyką stwierdzone. Abstynenci świadomi są tego, a ta świadomość, połączona z uczuciem altruizmu, pobudza ich do energicznego działania. Jakich zbawiennych przemian w obyczajach i ustawodawstwie dokonali już oni w Ameryce północnej, Kanadzie, Norwegii i Finlandyi, to każdemu średnio obeznanemu w ruchu antialkoholicznym jest rzeczą wiadomą. Najnowsza (z r. 1904) ustawa alkoholowa norweska i ostatni projekt (z r. 1905) do podobnej ustawy w Finlandyi zmierzają do t. zw. „monopolowego systemu akcyjnego" i „local-option" ich jest dziełem. Za wzorem tych krajów pójdą inne. Abstynenckie związki młodzieży angielskiej i świetna organizacya połączonych królestw „Band of Hope Union" doprowadziły do tego, że dzieciom angielskim już w szkołach elementarnych gruntownych o szkodliwości napojów alkoholowych udzielają pouczeń. (Mrs. Eliot Yorke z Southampton: „Wychowanie i szkoła w walce z alkoholizmem".)

Zaś związek abstynencki pań angielskich „Total Abstinence Union" pozyskał setki nauczycieli dla zupełnej wstrzemięźliwości i organizacyę ich przeprowadził I oni to teraz tę odrobinę czasu, jaki im poza szkołą pozostaje, i doświadczenie swoje ofiarują na usługi wielkich towarzystw abstyneckich, szerząc z niemi wspólnie ideę abstynencyi głównie pośród — najmłodszego pokolenia. Prywatne usiłowania angielskich towarzystw abstyneckich w ochronieniu dziatwy szkolnej przed zgubnym wpływem alkoholu, stały się bodźcem dla węgierskiego ministerstwa oświaty do wydania szeregu bardzo interesujących rozporządzeń, które z pewnością nie ujdą uwagi i naszej najwyższej magistratury szkolnej. Zbiór tych rozporządzeń, wydanych w dwóch językach, francuskim i angielskim, rozdano między wszystkich członków kongresu. Tytuł: „Recueil des Arretes ministèrielles le plus importants concernent la lutte antialevo, lique publie per les soins du Ministre royal hongrois de cultes et de l' instruction publique a l' occasion du X iéme congres intern contre l' ulcoolisme". Zbiór ten składa się z 6 okólników, wydanych do generalnych inspektorów szkolnych, do szkół średnich, wyższych szkół żeńskich, handlowych i przemysłowych i seminaryów nauczycielskich. Pierwszy z datą 24/4 1903, wydany przez ministra wyznań i oświaty Wlassics'a, 4 przez jego następcę Lukacs'a, z tych ostatni z datą 8/9 1905 r. W okólniku pierwszym minister Wlassics poleca przy nauce hygieny i antropologii zwracać uwagę młodzieży na straszne spustoszenia, jakie wyrządza alkoholizm w organizmie ludzkim i nadmienia, że odtąd żadna książka do czytania, nowo wydana, nie będzie przez ministerstwo zatwierdzona, jeżeli w niej nie będzie kilka ustępów, ułatwiających walkę z alkoholizmem „propres á nous faciliter la lutte contre l' alcoolisme". Inspektorzy szkolni mają nadto zachęcać grona nauczycielskie tak po wsiach, jak miastach do zawiązywania stowarzyszeń antialkoholicznych.

Ks. W. Biela.

Nowy traktat angielsko-japoński.

Wczoraj ogłoszono w Londynie i w Tokio tekst traktatu angielsko-japonskiego.

Wstęp omawia cel traktatu, którym jest utrzymanie pokoju w Azyi wschodniej i w Indyach, ochrona wspólnych interesów w Chinach przy zapewnieniu niezawisłości i integralności państwa chińskiego i przestrzeganiu zasady równouprawnienia handlowego wszystkich państw. Traktat ma zwłaszcza na celu strzedz terytoryalnych praw Anglii i Japonii w Azyi wschodniej i interesów obu państw w tej części świata.

Art. 1 opiewa: Z chwilą, gdy prawa i sprecyzowane interesy obu krajów będą narażone na niebezpieczeństwo, zobowiązują się oba rządy swobodnie porozumieć się z sobą i połączyć się celem przygotowania środków, potrzebnych do ochrony tych praw i interesów.

Art. 2. Jeżeli wskutek niesprowokowanego ataku, lub w razie agresywnych kroków, przedsięwziętych przez jedno lub więcej państw, jedna ze stron zawierających traktat, musi chwycić się wojny celem ochrony swych praw i interesów, to druga strona obowiązana jest pospieszyć bezzwłocznie swemu sojusznikowi z pomocą, prowadzić z nim wspólnie wojnę i razem z nim zawrzeć pokój.

Art. 3. Ze względu na to, że Japonia posiada specyalne polityczne, wojskowe i ekonomiczne interesy w Korei, uznaje Anglia prawo Japonii do przedsiębrania wszystkich zarządzeń, potrzebnych do rządzenia tym krajem, kontroli nad nim, jego ochrony i do strzeżenia i popierania swych interesów tamże, o ile te zarządzenia nie sprzeciwiają się zasadzie równouprawnienia wszystkich prowadzących handel państw.

Art. 4. Japonia uznaje prawo Anglii do wydawania zarządzeń w pobliżu granic Indyj, które Anglia będzie uważała za potrzebne do utrzymania swych indyjskich posiadłości.

Art. 5. Obie strony zgadzają się na to, że żadna z nich bez poprzedniego zapytania nie może z innem państwem zawrzeć osobnego traktatu.

Art. 6 wspomniawszy o wojnie rosyjsko-japońskiej, powiada: Anglia zobowiązuje się do najściślejszej neutralności i do pospieszenia Japonii z pomocą w razie zaatakowania jej przez inne mocarstwo.

Art. 7. Warunki, wśród których ma być udzielona pomoc wojskowa, mają ustalić władze wojskowe i marynarskie obu stron, które będą od czasu do czasu odbywały odnośne konferencye.

Art. 8. Traktat zawarty jest na lat 10 i ustanawia się jednoroczne wypowiedzenie.

Podpisali traktat dnia 12 sierpnia w Londynie Lansdowne i poseł japoński Hajaszi.

Czy dokładnie jest tu podana treść tego traktatu, nie wiemy. Powyżej podane artykuły 4, 5 i 6 są bardzo niejasne, a w nich właśnie tkwi rdzeń sprawy. Należy przeto z osądzeniem tego aktu jeszcze poczekać. Sprawdziło się, że traktat został jeszcze w toku konferencyi portsmouthskiej dnia 12 sierpnia podpisany, wpłynął

Kongres artystyczny w Wenecyi.

Wenecya 22 września.

W sposób bardzo uroczysty otwarto dziś w Palazzo ducale pierwszy międzynarodowy kongres artystyczny, połączony z wystawą obrazów. Miasto wspaniale dekorowane, hotele przepełnione cudzoziemcami, wszędzie ruch nadzwyczaj ożywiony. Na uroczystość przybył król z małżonką, oraz wielu dygnitarzy, z ministrem Bianchi na czele.

Bardzo malowniczo przedstawia się Canal grande, którego pałace zdobią chorągwie i dywany. Wczesnym rankiem ciągnęło wielkie mnóstwo gondol ku dworcowi kolejowemu, w oczekiwaniu pary królewskiej, dla której przygotowano wspaniałą, złocistą gondolę z drogocennym baldachimem purpurowym. Po obu bokach tworzyły szpaler pięknie przyozdobione gondole, przeznaczone dla prezydenta miasta i rady municypalnej, prefekta, senatorów, deputowanych i prezydyum kongresu. O godz. 9 z rana przyjechały damy dworu, hrabiny: Soranzo, Zeno, Papadopoli, Serego, Revedin, Miazi i Brandolin. Nieco później minister Bianchi wraz z podsekretarzem Rossi i szefem sekcyi, prof. Serafini. Całość straciła nieco na uroku, ponieważ na pół godziny przed przybyciem z Mestre pociągu dworskiego niebo się zasępiło i począł deszcz padać.

O godz. 9·30 muzyka zagrała Marcia reale i pociąg zatrzymał się na stacyi. Pierwszy wysiadł gentiluomo królowej, hr. Carru di Trinita, za nim król w uniformie generalskim, oraz królowa Helena w wykwintnej toalecie błękitnej, ozdobionej koronkami kremowemi; na głowie miała kapelusz biały z piórami. W czasie zwykłych ceremonij powitalnych sindaco podał królowej bukiet róż i orchidei; drugi bukiet wręczyła monarchini jedna z dam dworu.

W czasie przejazdu przez Canal grande tłumy publiczności wznosiły okrzyki, oklaskom nie było końca. Gondola królewska zatrzymała się przy Piazzetta i królestwo wśród owacyj udali się do Palazzo ducale, gdzie ich powitało prezydyum kongresu, z deputowanym Fradeletto na czele.

Przez „schody złote" udał się Wiktor Emanuel z małżonką do Sala dei Pregadi, gdzie się zgromadzili kongresiści i zaproszeni goście. Królestwo zajęli miejsce w historycznej trybunie dożów, gdzie ustawiono też fotele dla przedstawicieli rządu i giunty weneckiej. Za tronem widniał wśród zieleni posąg Minerwy. Gdy umilkły okrzyki powitalne, królestwo usiedli na fotelach tronowych. Po prawej stronie królowej zajęły miejsce damy dworu, a obok króla minister i senatorowie. Naprzeciw usiadł na podwyższeniu prezydent kongresu i reprezentant rządu angielskiego, sir Bichman.

Sindaco (prezydent miasta) powitał parę monarszą krótką przemową, poczem wygłosił mowę inauguracyjną minister Bianchi, przedstawiając rozwój sztuki w ciągu wieków. Mówił on, że zabytki sztuki, zachowane od czasów najdawniejszych, świadczą, iż człowiek przez swą własną organizacyę wiedzionym jest ku temu, by odtwarzać w formie plastycznej przyrodę i wydarzenia, oraz wzruszenia ludzkie, które rozniecają temperament estetyczny, oraz najczystsze harmonie dźwięków i słów, barwy i kształtów, które reasumują dzieje i piękno.

Następnie mówił Bianchi o ewolucyi sztuki, która ją wprowadziła na nowe drogi, stojące otworem dla umysłów i serc doby nowoczesnej. I dzisiaj sztuka ma za zadanie, aby nas poruszać, odtwarzając mgnienie życia przeżytego, które dysze, drga, szumi, huczy. Szukamy piękna, które żyje, które jest nam przewodnikiem po ciemnych bezdrożach żywota lub które w swych arcydziełach przenosi nas w fantastyczne sfery przyszłości.

Muzyka i dramat obudzają entuzyazmy, dochodzące aż do szalonej uciechy estetycznej, ponieważ uzupełniają wiedzę realizmem wzruszeń, jakiemi pulsuje serce ludzkie w nieskończonych kolejach swego istnienia. Wątpliwości Hamleta, szał Ofelii, zazdrość Otella, słabość Desdemony, miłość Fausta i pełna niepokoju tęsknota za młodością, która ma się ku zachodowi — są wieczne, jak człowiek, jak życie, które zachodzi i na nowo powstaje.

Następnie mówił minister o ścisłym związku, jaki istnieje między losami narodów a charakterem i rozwojem sztuki. Mówił, że gdy duch Hellady dosięgnął najszczytniejszych wyżyn, wtedy i sztuka grecka zajaśniała geniuszami, które po wieki stanowić będą najwyższą jej chwałę. Sztuka w wiekach średnich ma znamię mistycznego smętku. Gdy Wenecya była królową mórz, gdy rosła jej potęga, dobrobyt, swobody, kwitnęły wtedy i sztuki w mieście lagunowem, które słusznie nazwano „Venezia la Bella" Rozwój handlu i niezależność polityczna zachowały na długo sztukę wenecką od upadku. Potrzebną jest sztuce zawsze pewna temperatura moralna, aby mogły kiełkować zarodki piękna. Sztuka nosi zawsze piętno okresu dziejowego i geniusza narodowego. Artysta, któryby nie odczuwał nowych prądów myśli i życia, może tworzyć dzieła sztuki, ale tylko fragmentarne. Sztuka po prostu naśladująca jest formą prymitywną, zmodernizowaną, refleksem sensoryalnym, mniej lub więcej szczęśliwym. Prawdziwa sztuka modeluje we własnej fantazyi myśl, karmioną u źródeł dziejów i wiedzy: ona jest tworem wyobraźni, w której rzeczywistość jest odtworzona, jak nowa roślina.

Piękno oczyszcza duszę, która je odczuwa, osładza cierpkości żywota, przenika umysł, przekształca go, ubarwia, a mocą swego mistrzowstwa wznosi go na coraz wyższe szczeble kultury. Dlatego to państwa cywilizowane otaczają sztukę wielką pieczą.

Żadne z miast — mówił dalej minister — nie mogło być odpowiedniejsze na ten genialny sobór artystów, filozofów i krytyków sztuki, jak właśnie Wenecya. Tu, w tym mistycznym pokoju odczuwamy słodkie tchnienie duszy uniwersalnej, oddanej kontemplacyi piękna. Tu pieści się miłość wśród milczących i słodkich wdzięków nieba i morza. Tu chcemy obchodzić odnowione święta panateńskie. Ani zapasów, ani wyścigów, szermierki, ni tańców Wenecya wam nie daje, lecz odwieczne widowisko piękna, które nowym zapali ogniem wasze duchy twórcze. Nie malowane wazy z olejem, poświęconym bogini, ale laury, przeznaczone dla pełnych siły tłómaczów przyrody i myśli nowoczesnej. A gdy geniusz sztuki nowej, natchniony myślą i tendencyą cywilizacyi nowoczesnej, obwieści swe zwycięstwa, dziewoje weneckie będą śpiewały hymny pochwalne na cześć nowych bohaterów i tysiącznymi głosy odnowią w tej czczonej świątyni sztuki kult Gracyj.

Mowę tę, wygłoszoną piękną francuzczyzną, nagrodzono hucznymi oklaskami; poczem przemawiał prezydent Fradeletto i reprezentanci Francyi, Anglii, Niemiec i Węgier. Popołudniu odbyło się zebranie na cześć Ruskina, wieczorem illuminacya i bankiet na Lido.

***

przeto niezawodnie na sprawę zawarcia pokoju między Japonią a Rosyą. Na przypieczętowanie nowego przymierza uda się, jak słychać, po ratyfikacyi pokoju eskadra angielska z początkiem października do Tokio, gdzie się też flota japońska zgromadzi.

Rozejm między Tatarami a Ormianami w Baku.

Petersb. Ajencya telegr. donosi z Baku: „Na konferencyi, wybranej przez Ormian i Tatarów celem przywrócenia pokoju, uchwalono w zasadzie zwołać w październiku powszechny kongres kaukaski dla omówienia powodów wrogiego nawzajem stanowiska Ormian i Tatarów. Następnie uchwaliła konferencya, że oprócz rychłych a poważnych zarządzeń celem zabezpieczenia życia i mienia ludności ze strony rządu, ma się zaprowadzić wzajemną odpowiedzialność materyalną Ormian i Tatarów w razie rzezi i plądrowań ich rodaków a to do stycznia r. 1907. Szkoda materyalna ma być rodzinom zabitych i rannych zwrócona. Dziesięciu mahometan i tyluż Ormian poręczyło swymi milionowymi majątkami dokładne wykonanie tej ugody.

„Ustanowiony będzie sąd polubowny, z pięciu Ormian i tyluż Tatarów złożony, dla wyprawowania szczegółów ugody i usunięcia przeszkód, jakieby się wytworzyły. Ugoda ma wejść w życie od 14 października. Mahometanie wnosili, aby wspierać władze rządowe przy aresztowaniu buntowników, na co się jednak Ormianie nie zgodzili, gdyż w takim razie byłaby ludność zniewolona, spełniać usługę tajnej policyi. Natomiast przyjęli Ormianie na siebie odpowiedzialność za złoczyństwa, przez buntowników ormiańskich popełniane na życiu i mieniu Tatarów".

Będzie to pomoc znaczna dla rządu rosyjskiego, jeżeli ten rozejm ormiańsko-tatarski przyjdzie istotnie do skutku i rzetelnie wykonany będzie — a przynajmniej na razie spodziewać się tego można, bo jeśli oba żywioły są przeciw sobie nieżyczliwie usposobione, to porównie też oba nienawidzą jeszcze bardziej rządu rosyjskiego. Ta więc nienawiść wspólna będzie kitem potężnym. Musieli właśnie Tatarzy dojść do zapytania: dlaczego rząd podniecał ich przeciw Ormianom; dlaczego Ormianom uzbroić się nie pozwala; dlaczego dopuszcza, aby setki milionów rubli spłonęły w wieżach wiertniczych i zapasach nafty surowej i destylowanej, tudzież odpadków używanych do opalania parowców; dlaczego dopuszcza, aby żegluga i koleje żelazne w południowej Rosyi stanęły; dlaczego dopuszcza dalszego osłabiania nadwątlonych już bez tego finansów carstwa? Musiało się ostatecznie Tatarom nasunąć pytanie: na co im się w końcu przyda zgniecenie Ormian? Padną Ormianie, to tem bezwzględniej będzie rząd mógł postępować z Tatarami.

Historyczna nienawiść Tatarów do Rosyan tli jeszcze pod popiołem, a wystąpiła mocniej na jaw od chwili, gdy rząd także Tatarów pociągnął pod obowiązek powszechnej służby wojskowej, zwłaszcza że ich wcielano do pułków, w Rosyi europejskiej stojących. Z tego powodu już wiele tysięcy rodzin tatarskich, sprzedawszy swoje posiadłości nieruchome, wyniosło się do Turcyi azyatyckiej.

Jak postąpi czynownictwo wobec rozejmu tatarsko-ormiańskiego, niewiadomo. Teraz, kiedy Tatarzy i Ormianie wyczerpali siły swoje na rzezie i rozboje wzajemne, rząd wyprawia znaczne siły wojskowe do Baku i okolic ruchem objętych i poczuwszy się na siłach, gotów wcale nie oglądać się na rozejm, którym z czasem mógł oba nieszczęsne ludy zespolić przeciw rządowi. Owszem, można wziąć się z całą brutalnością swoją zarówno do Tatarów, jak do Ormian.

Rząd nie zajął się na serjo pacyfikacyą Kaukazu; zajęli się nią teraz Ormianie i Tatarzy, ale zająć się też ną jeden herszt bandy rozbójników. Nie kto inny, tylko półurzędowa „Petersb. Ajencya Tel." donosiła parę dni temu: „W Elizawetpolu powstał popłoch niezmierny, Tatarzy bowiem jawnie oświadczyli, że zamierzają wyrżnąć Ormian. Już przychodziło do krwawych starć, gdy oto zjawił się zbawca — Daljali. Przybył i zapobiegł strasznym nieszczęściom. Tam, gdzie władza rosyjska nic wykonać nie mogła, wystarczyło jedno słowo Daljalego". Kto zacz ten Daljali? Opryszek ataman najgroźniejszej na całym Kaukazie bandy rozbójników, — Tatar, który przez dwanaście lat potrafił w ryzach utrzymać i prowadzić swoją bandę wielką; mściwy, niemiłosierny, bystry przebiegły i dla władz niedosiężny. Cała okolica drży przed nim, ma już podobno 120 morderstw na sumieniu. Wyprawy jego są tak osławione, że na samo imię „Daljali" drętwieje ludność dokoła.

Więc też mógł Daljali wyrugować Tatarów z Elizawetpola. A uczynił to nie z ludzkości, ale dla swego interesu, bo Daljali nic za darmo nie czyni. Pragnie on już odpocząć, ale wprzódy się upewnić, że rząd go do odpowiedzialności nie pociągnie; dlatego interweniował w Elizawetpolu. Niedawno temu zaaskarżył swoją wolność, pojmawszy kilka osób znakomitych. Przyszedł tedy do namiestnika, przyrzekł najrozleglejszą pomoc w przywracaniu spokoju i porządku na Kaukazie i prosił o wyrobienie mu przebaczenia u cara, podnosząc zresztą, że jeśli mu jeden włos z głowy spadnie, to wszyscy owi zakładnicy będą natychmiast rozsiekani. Prośby Daljalego nie spełniono, ale puszczono go wolno, on też zakładników wypuścił. Obecnie jako rozjemca spodziewa się bezkarności.

Kronika.

Lwów, dnia 27 września 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 28 września Wacława kr. — Gr. kat. Nykyty. — Kal. słow. Wacława. Wschód słońca 6·01, zachód 5·39.

W piątek 29 września Michała Arch. — Gr. kat. Ewfemyi. — Kal. słow. Dadźboga. Wschód słońca 6·03, zachód 5·37.

W sobotę 30 września Hieronima Wyz. — Gr. kat. Sofii Muoz. — Kal. słow. Imisława. Wschód słońca 6·04, zachód 5·35.

Nasz fejleton. Miło nam podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, że znakomity nasz powieściopisarz Stefan **Żeromski** przyrzekł najnowszą swoją powieść, którą ma już prawie na ukończeniu, a której tytuł musi pozostać jeszcze na razie w tajemnicy, oddać do druku w fejletonie *Gazety Narodowej.*

Tymczasem wypełnimy fejleton na I. stronie zajmującą i oryginalną powieścią, której druk w tych dniach rozpoczniemy „Marya da Casa" br. Omptedy, najpoczytniejszego dziś autora we Francyi i w Niemczech. Napięta intryga, łatwość opowiadania, lekki styl, owe wszystkie charakterystyczne zalety br. Omptedy, cechują i tę powieść. Ciekawem jest również środowisko, w którem romans Maryi da Casa się toczy i dlatego sądzimy, że powieść ta żywo zainteresuje naszych czytelników i chętnie będzie czytaną.

Powieść Prevosta „Księżna z Ermingen", drukująca się na IV. stronie, kończy się w najbliższych dniach. Na jej miejsce przygotowujemy najgłośniejszą ostatnią powieść francuską z konkursu Goncourtów.

— **Dr. Kazimierz Dłuski**, dyrektor sanatoryum w Zakopanem, wyjechał do Paryża na kongres antituberkuliczny.

— **Z uniwersytetu i politechniki.** Minister oświaty zatwierdził uchwały odnośnych kolegiów profesorskich w sprawie dopuszczenia asystenta dr. Tadeusza Godlewskiego jako docenta prywatnego fizyki ogólnej i technicznej na politechnice we Lwowie, oraz w sprawie rozszerzenia *veniae legendi* docenta prywatnego nauk skarbowych i austr. prawa skarbowego, starszego inspektora podatkowego dr. Jerzego Michalskiego, na nauki administracyjne i austryackie prawo administracyjne na wydziale prawniczym uniwersytetu w Krakowie.

Kronika lwowska.

÷ **Tanie mięso.** Na pl. Strzelecki dowieziono dziś około 800 kg. a że z dnia wczorajszego zostało 500, więc razem podaż wynosiła 1300 kg. Fakt, iż obecnie każdego dnia zostaje dość znaczna część mięsa, dowodzi, iż sprzedaż zorganizowana jest bardzo niedołężnie. Było to zresztą do przewidzenia, wobec tego, że magistrat dał do dyspozycyi rzeźnikom z prowincyi tylko jedno stanowisko, na pl. Strzeleckim. Publiczność więc, o ile zdecyduje się na wędrówkę z odległych stron miasta do tych straganów, musi godzinami czekać w ścisku i tłumie, zanim mięsa dostanie. Tego rodzaju urządzenia musiały odstręczyć wiele kupujących, w następstwie tego zaś podaż mięsa prowincyonalnego, choć stosunkowo do zapotrzebowania Lwowa tak znikomo mała, musiała okazać się dla placu Strzeleckiego za dużą. Magistrat powinien tedy co rychlej urządzić drugie stanowisko w innej części miasta i tam posyłać część rzeźników z tańszem mięsem.

÷ **W związku naukowo-literackim** w czwartek 28 bm. o 8 wieczór mówić będzie p. Jakób Duglas, który po rocznym pobycie w Japonii, powrócił do Lwowa, na temat „Wrażenia z podróży do Japonii".

÷ **Komitet pań** z kongregacyi Dzieci Maryi w lwowskiem Sacré Coeur, ukończywszy już wszystkie swoje czynności około kaplicy M. B. Pocieszenia w kościele oo. Jezuitów, poddał je ocenie komisyi rewizyjnej, złożonej z pp. prez. Kazimierza Laskowskiego, prez. Michała Michalskiego i dyr. Jana Steczkowskiego. Komisya ta wystosowała obecnie do komitetu następujące pismo: „Na życzenie komitetu pań, zarządzającego funduszami zebranymi na pokrycie kosztów koronacyi M. B. Pocieszenia, zbadaliśmy złożone nam udokumentowane rachunki i oświadczamy, że rachunki te były wzorowo prowadzone; a na podstawie przedłożonych dokumentów stwierdzamy, że dochody i wydatki komitetu wynosiły sumę 24,441 koron 30 h. We Lwowie 30 lipca 1905. Kazimierz Laskowski prezes dyrekcyi Banku krajowego, Michał Michalski prezydent m. Lwowa, Jan Kanty Steczkowski dyrektor kasy oszczędności". Tu dodatkowo nadmienić należy, iż złoto otrzymane ze stopienia obrączek ślubnych i przedmiotów pamiątkowych (a z którego sporządzono korony) jak niemniej umieszczone w koronach tych i sukience M. B. szlachetne kamienie nie są objęte pozycyą dochodów, użytych na przebudowanie kaplicy, urządzenie ołtarza, słowem na roboty jubilerskie, rzeźbiarskie, malarskie, ślusarskie inne. Przedmioty cechy religijnej: krzyżyki, medale, ordery itp., zawieszone zostały również za zezwoleniem zwierzchności duchownej w szafach z wotami po obu stronach cudownego obrazu. Szczegółowe rachunki są u podpisanych do przejrzenia.

Kaźmiera Niezabitowska
przewodnicząca komitetu.

Helena Czapelska, skarbniczka.

÷ **Kradzież.** Policya lwowska otrzymała doniesienie z Użoka na Węgrzech, iż Fr. Tomko, służący przedsiębiorców Schäfera i Grünwalda, skradł na szkodę służbodawców 1.500 koron i zbiegł w kierunku Lwowa.

Kronika krajowa.

Ponowny wybór 9 członków nowosądeckiej rady powiatowej z gminy m. N. Sącza odbędzie się 11, względnie 17 października.

Zaręczyny. W Monasterzyskach u hr. Józefów Lasockich odbyły się zaręczyny ich siostrzenicy, Maryi hr. Chomentowskiej, córki Stanisława hr. Chomentowskiego i śp. Kaliny z hr. Lasockich, z Wilhelmem hr. Résségnier, starszym porucznikiem 1 pułku ułanów, najstarszym synem hr. Olivier Résségniera de Miremonta, właściciela Niska i Maryi z hr. Kińskych.

Poświęcenie kościoła w Dobropolu. Z Wiśniowczyka piszą nam: Po wielu trudach stanął wreszcie w Dobropolu, gminie przeszło 8 kilometrów oddalonej od parafialnego kościoła w Wiśniowczyku, prześliczny z kamienia murowany kościółek, ozdoba okolicy, wykonany według planu architekty p. Tadeusza Obmińskiego. Poświęcenia nowego Domu Bożego dokonał dnia 24 b. m. przy licznym współudziale ludu i kapłanów obu obrządków ks. Piotr Niedźwiecki prob. z Wiśniowczyka bardzo uroczyście. Następnie w uroczystej procesyi wprowadzono z tamtejszej cerkwi Przenajświętszy Sakrament w monstrancyi do nowego Domu Bożego i odbyła się uroczysta suma, poczem bardzo pouczająco i serdecznie przemówił ks. Niedźwiecki do zgromadzonego ludu, przedstawiając genezę powstania tego kościoła i dlaczego trzeba nam jak najwięcej tych kościółków we wschodniej Galicyi, gdzie lud polski zmieszany z ludem ruskim traci powoli to, co obok wiary ma najdroższego, to jest swoją narodowość. Po poświęceniu podejmował ks. proboszcz Niedźwiecki przybyłe na tę uroczystość okoliczne obywatelstwo i księży w pomieszkaniu kierownika szkoły. Cała ta uroczystość pozostawiła u wszystkich jak najmilsze wrażenie.

Proces przeciw podpalaczom. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw podpalaczom borysławskim — jak ze Stryja telegrafują — oskarżony Chomycz opisywał stosunki, panujące w Borysławiu, wyjaśniał przyczyny i przebieg strajku. Zapytany przez przewodniczącego, czy poczynił w śledztwie zanotowane w protokole zeznania co do udziału swego w podpaleniach, odpowiada Chomycz: nie pamiętam!

W sprawie kradzieży na poczcie w Kołomyi donoszą: Pod adresem naczelnika poczty nadeszły dwa miejscowe listy, z których jeden zawierał cztery 1000-koronowe banknoty, a drugi papierowe ruble wartości kilkuset koron. W listach mieściły się dopiski sprawcy, który donosi, że spłaciwszy wszystkie swoje długi, niepotrzebną mu resztę zwraca, radząc zaprzestania dalszych poszukiwań, „gdyż on, będąc chorym na umyśle (!), wyjeżdża na kuracyę (!)". Ponieważ okazało się z pieczęci pocztowych, że listów tych nie wrzucono do skrzynek pocztowych, lecz podrzucono je najprawdopodobniej bezpośrednio w urzędzie pocztowym, zwrócono śledztwo przeciw dwom woźnym, którzy owej nocy mieli służbę.

Po ruskim wiecu w Mostach. Odnośnie do wiecu ruskiego w Mostach wielkich, o przebiegu którego podaliśmy sprawozdanie w nr. 214, otrzymujemy następujące uwagi. Na wiecu owym uchwalili ruscy wiecownicy, aby nie posyłać dzieci do szkoły, dopóki nie będzie sił nauczycielskich, któreby umiały nauczać języka ruskiego, wezwano konsystorz ruski w Przemyślu i radę krajową, ażeby natychmiast postarały się o utworzenie ruskiej katechetury w Mostach, wezwano namiestnictwo, ażeby poleciło, iżby p. insp. Niedźwiecki, „krajnyj hakatyst polskij", nie ściągał ze skałackiego powiatu nauczycieli, którzyby mu pomagali polonizować ruskie dzieci, ażeby nauczycieli Rusinów, którzy przez ucisk insp. Niedźwieckiego emigrują, zatrzymano nadal, ażeby wyższe szkolne władze nie pozwoliły insp. okr. samowolnie bez przyczyny odbierać posad nauczycielskich, ażeby w Mostach wielkich rodzice nie kupowali książek dzieciom, dopóki nie zostanie zaprowadzony język wykładowy ruski etc. Otóż, aby Polacy i Rusini wiedzieli, jak się właściwie rzecz przedstawia, podać należy do wiadomości, że wszyscy nauczyciele w Mostach, oprócz jednego Schabowskiego, mają kwalifikacyę z języka ruskiego i władają nim w mowie i w piśmie. Katechetura ruska będzie mogła być wtedy utworzoną, gdy druga szkoła zostanie zorganizowana, co jest już w toku. Rada szkolna okręgowa uwzględniła podania 4 sił nauczycielskich ze skałackiego powiatu, oraz uwzględniła podania 3 sił z rawskiego powiatu, bo w Galicyi wolno nauczycielstwu ubiegać się o posadę w każdym okręgu. Misyi polonizowania dzieci ruskich insp. Niedźwiecki nie kultywuje, ani jej nikomu nie powierza a kieruje się zasadą: Rusin niech zostanie Rusinem, a wiecowcy niech pozwolą Polakowi zostać Polakiem. Ani jeden nauczyciel Rusin, ani jedna nauczycielka Rusinka nie przeniosła się z tego okręgu, tylko dwie Polki, pani Rzepecka i p. Nowicka przeniosły się do skałackiego okręgu. Co się zaś tyczy nauczycieli Rusinów, rzecz się tak miała. Młodszy nauczyciel z Mostów p. Swynczuk wniósł prośbę do Rady okręgowej o przeniesienie go na samoistną posadę. Rada, uwzględniając jego prośbę, nadała mu posadę w Nowym Stawie, z której jest zadowolony. Młodsza nauczycielka z Mostów p. Mychajłyszyn wniosła prośbę o nadanie jej i jej narzeczonemu p. Kłymce posady na wsi w celu pobrania się. Ponieważ na miejsce p. Kłymki została zamianowana nauczycielka stale, przeniosła ich Rada do Butyn. Na mocy ustawy w miarę zgłaszania się sił ukwalifikowanych obowiązana jest Rada okręgowa uwalniać z posad siły nieukwalifikowane, otóż Rada uwolniła 5 nauczycielek nieukwalifikowanych a między temi tylko jedną Rusinkę, która ma ojca na stanowisku i do egzaminu przygotować się może a 4 Polki. *Diło* pisze, że selanyn Danyło Mekełyta i Hryć Hrabar z Butyn przemawiali o niesprawiedliwości względem Rusinów; to dziwne, w Butynach jest szkoła z wykładowym ruskim językiem i aż trzech nauczycieli Rusinów. Więc ci także skrzywdzeni? Wiecowcy skarżą się na ucisk nauczycieli przez inspektora. To już wprost śmieszne. Urzędując w okręgu od ostatnich dni marca b. r. miał p. Niedźwiecki zaledwie tyle czasu, ażeby poznać szkoły i nauczycielstwo i przez czas jego urzędowania nie dostał ani jeden nauczyciel żadnego wytknięcia. Użalają się wiecowcy, że w dwunastu gminach nie ma szkół, dlaczego te gminy nie robiły dawniej żadnych starań, lecz częstokroć były przeciwne szkołom, a teraz właśnie podnoszą krzyk, gdy są już w toku organizacye 4 szkół a to: w Polanach, Smerykowie, w Wychopniach, w Piłach i to wszędzie z ludnością ruską? Tow. S. L. w Wieczorkach, w gminie czysto polskiej, gdzie uczęszcza do szkoły przeszło 50 dzieci, zapewniło budynek szkolny i swoim kosztem go utrzymuje, a Rada okręgowa zamianowała tam nauczyciela. Więc to zbrodnia? Niech p. Newestink i jego towarzysze utrzymują szkołę swoim kosztem w gminie ruskiej, a Rada zaraz zamianuje nauczyciela. Chodzi o to, żeby ten lud oświecać bez względu na to, czy on polski czy ruski, a nie o inne względy.

Kronika powszechna.

§ **Wypadek hr. Murawiewa w Rzymie.** Ambasador rosyjski w Rzymie, hr. Murawiew jechał 23 bm. własnym powozem przez Corso Umberto. Konie cwałowały bardzo szybko. Na rogu piazza Sciarra spotkał się powóz z jadącym na rowerze mechanikiem, Basetti, który wyjechał z bocznej ulicy. W mgnieniu oka konie obaliły bicykl. Woźnica okazał wiele przytomności, spinając nagle konie, które stanęły na tylnych nogach. Młody mechanik zachował też zimną krew, zerwał się szybko z ziemi i uszedł cało. Była to chwila pełna emocyi. Publiczność otoczyła Basettiego, który cudem nie doznał żadnego szwanku. Rower został zmiażdżony na drobne kawałki; konie odniosły lekkie kontuzye. Ambasador w chwili krytycznej wyskoczył z powozu, a potem przekonawszy się, że cykliście nic złego się nie stało, udał się piechotą do ambasady rosyjskiej, przy via Gaeta.

§ **Wielka defraudacya w Kijowie.** Dnia 20 bm. wykryto w kijowskim oddziale petersburskiego banku szereg fałszywych czeków na różne sumy, za którymi wypłacono z banku ogółem 115.000 rubli. Sprawca defraudacyi, 25-letni urzędnik banku, Michał Bereźnicki, odnajmował pokój od kolegi swego, również urzędnika banku, niejakiego Wiegandta. Wieczorem dnia 19 bm. Wiegandt wypadkowo wszedł do pokoju Bereźnickiego i zastał go przy liczeniu wielkiej sumy pieniężnej, wynoszącej około 87.500 rubli. Rozgniewany Bereźnicki zabrał pieniądze i wyszedł z mieszkania. Wiegandt zawiadomił o tym wypadku dyrektora banku, Stolenwerka, który, podejrzewając Bereźnickiego o nadużycie, gdyż ten przez pewien czas w banku zarządzał czekami, dał znać policyi. Za wskazówkami Wiegandta udano się do mieszkania biednej, 18-letniej żydówki, Hety Segał, córki wyplatacza krzeseł, w której kochał się oddawna Bereźnicki. Ta zeznała, że Bereźnicki, wniósłszy do banku na jej rachunek bieżący kilkadziesiąt rubli, wydał jej książeczkę czekową i wypłacał za sfałszowanymi przez siebie czekami znaczne sumy pieniężne. W mieszkaniu Segałów znaleziono 49.300 rubli papierami. Następnie udano się do hotelu, w którym ukrył się Bereźnicki. Tam znaleziono jego zwłoki. O tem, że policya wpadła na jego trop, został on prawdopodobnie uprzedzony przez nieznajomą kobietę, która w niewiadomym celu u niego była w hotelu. Straciwszy nadzieję ratunku, postanowił się otruć i wypił flaszeczkę karbolu. W pokoju znaleziono 45.000 rubli oraz wielką ilość podartych biletów kredytowych, razem na 10.000 rubli. Ogółem więc znaleziono 109.000 rubli, czyli prawie całą sumę.

§ **Wizyty monarsze.** Królowa Natalia udała się onegdaj z Biarritz automobilem do pałacu Miramar, w pobliżu San Sebastian i złożyła wizyty królowi Alfonsowi XIII, królowej Maryi Krystynie i infantce Maryi-Teresie.

§ **Rozwód d'Annuncia.** Z Rzymu donoszą: D'Annuncio stara się o obywatelstwo szwajcarskie, aby następnie mógł uzyskać rozwód i powtórnie się ożenić. Słynny autor „Giocondy" jest ożeniony od wielu lat z ks. Gallere, pochodzącą z arystokratycznego rodu włoskiego. Małżeństwo to jednak nie było szczęśliwe, zwłaszcza od kiedy żona d'Annuncia stanowczo nie chciała uznać stosunków męża z Eleonorą Duse, jako „artystyczną konieczność". Wspólne pożycie małżonków skończyło się już wówczas i nastąpiła separacya. W ostatnich latach zbliżył się d'Annuncio do innej kobiety z towarzystwa włoskiego, do córki byłego prezydenta ministrów, markiza di Rudini. Młoda markiza była żoną majętnego obywatela, markiza Carlotti, który przed paru laty po krótkiej chorobie życie zakończył. Obecnie jest tedy wolną i może oddać swą rękę d'Annunciowi. W każdym razie nie będzie miał poeta w swej drugiej żonie gospodarnej towarzyszki życia, bo markiza — zwłaszcza po śmierci swego pierwszego męża — stała się słynną z powodu zaciągania długów wekslowych, które następnie bywały stale protestowane. Ostatecznie też zawieszono nad nią kuratelę a kuratorem został jej ojciec. Czy z nowego zięcia będzie „pan kurator" zadowolony, jest rzeczą wątpliwą. Pierwsza żona d'Annuncia nie ma nic przeciw rozwodowi, ponieważ mąż zostawia jej dzieci.

§ **Z Kalabryi** nadchodzą ustawicznie przerażające, hiobowe wieści. I tak w Fellegara, koło Scandiano runął 24 bm. starożytny kościół. Był on uszkodzony skutkiem ogólnej katastrofy; proboszcz zarządził naprawę części grożących zawaleniem i właśnie w chwili, gdy murarze zajęci byli pracą, padło sklepienie i wieża, grzebiąc w zwaliskach wszystkich pracujących. Uderzono w dzwony na alarm, zbiegła się ludność; słyszano jęki konających, lecz pomoc była prawie niemożliwa, gdyż nieszczęśliwych pokrywały stosy gruzów i kamieni. Wydobyto kilka trupów oraz 12 robotników ciężko rannych. Gdy ich przenoszono do szpitala, jakiś idący drogą zakonnik udzielił konającym rozgrzeszenia *in extremis.*

Góra San Paolino (na Sycylii) wali się i rozpada. Ogromne głazy padają na okoliczne domki i niszczą je najzupełniej. Mieszkańcy tulą się po lasach, jaskiniach i na brzegu morskim. Także kościoły zamieniono na schroniska bezdomnych ludzi. W kościele OO. Kapucynów w Sutera nocuje 400 osób. Skalista góra S. Paolino rozpadła się na 2 połowy i powstała szczelina szeroka u góry na 400 a u podstawy na 100 metrów.

Obliczono, że na budowę baraków drewnianych w Kalabryi trzeba będzie wydać 6 milionów lir, a prace trwać będą 45 dni. Każdy domek będzie miał 10 m. dł., 4 m. sz. i 2·80 m. wys. i będzie mógł pomieścić 10 osób.

W Castel Gandolfo odbyło się staraniem ks. sekretarza stanu uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze ofiar katastrofy kalabryjskiej. Kardynał Don Merry del Val wyszedł piechotą z pałacu apostolskiego, w purpurze. Na czele kroczyli alumni Propagandy. Lud przez całą drogę aż do katedry tworzył szpaler. Podczas ceremonij żałobnych urządzono składkę, która przyniosła kilka tysięcy lir. Kardynał złożył na tacy zamkniętą kopertę, zawierającą dwa banknoty po 500 lir.

§ **Sieroty kalabryjskie** znalazły anioła opiekuńczego w osobie skromnego kapłana, ks. Beccaro. Jeździ on po wsiach i miasteczkach i gromadzi ubogą dziatwę, której rodzice poginęli pod gruzami w czasie trzęsienia ziemi. Sieroty te umieści ks. Beccaro w kilku zakładach dobroczynnych w różnych miastach włoskich.

§ **Ofiary na Kalabryę** napływają ciągle obficie z kraju i zagranicy. Z San Paolo (w Brazylii) nadesłali tamtejsi Włosi 50.000 fr. Brukselskie tow. tramwajów, które ma we Włoszech swe koleje, przysłało 27.000 franków. Król portugalski nadesłał 10.000 fr. Socyalistyczna rada m. Paryża okazała się dość skąpą; przeznaczyła bowiem na Kalabryę tylko 2000 fr., podczas, gdy rada m. Wiednia dała 10,000 kor. Rada m. Florencyi ofiarowała braciom na południu 30.000 lir. Najhojniejszym jest ciągle Medyolan, gdzie po dzień 24 bm. składki doszły do ogromnej sumy 602.930·25 lir. Jeden *Corr. della Sera* zebrał w ciągu 9 dni 175.622 lir.

§ **Zdrowotne sypialnie** są obecnie w Anglii ostatnim wyrazem mody, która nakazuje usuwać z pokoju sypialnego wszelkie meble zbędne, dywany, portyery, różne drobnostki itd. Wszystko to zagraża zdrowiu i jest siedliskiem rozmaitych zarazków. Modna sypialnia musi ściśle odpowiadać warunkom hygieny. Przedewszystkiem ma mieć dużo świeżego powietrza, a więc okna muszą jak najdłużej stać otworem. Ponieważ w Londynie powietrze przesycone jest dymem, mgłą i sadzą, przeto należy zaopatrywać okna w gęste siatki gazowe, by na nich wszelka nieczystość lotna osiadła. Te siatki codziennie się zmienia i odświeża. Ściany mają być malowane jasnemi farbami wodnemi; skóra, adamaszki, tapety — są bezwarunkowo niemodne. Meble skromne, drewniane, najstosowniej białe. Zamiast dywanów piękne, wzorzyste maty japońskie. Żadnych piernatów, pierzyn itp. nieśmie być w tegoczesnej komnacie sypialnej. Materace z włosienia, kołdry lub koce wełniane. Zagorzali hygieniści usuwają nawet poduszki z pierza, które zastępują włosieniem lub trawą morską.

§ **Damy na siodłach męskich.** Angielki występują znowu przeciw używaniu siodeł damskich podczas jazdy konnej. Tymi dniami zjawiła się w alejach Rotten-Row dama ze sfer najwyższych na koniu z siodłem, używanym przez jeźdźców. Wystąpiła w nadzwyczaj eleganckiej toalecie popielatej, prześlicznie skrojonej. Amazonka w harmonijnych kształtach spadała po dwu bokach konia. Tego rodzaju przejażdżka wytwornej damy wywołała w Londynie wielką senzacyę. Kilku najlepszych krawców przy Regent-Street otrzymało zamówienia na toalety wyżej wspomnianego kroju. Dyskusya z salonów przeniosła się na łamy dzienników i wiele z nich występuje stanowczo przeciw „niehygienicznym i niebezpiecznym" siodłom damskich, które deformują biodra. Nie inną jest też opinia wybitnych lekarzy. Niedaleka przyszłość okaże, czy prąd nowościowy w dziedzinie siodeł długo się utrzyma w Anglii, i czy na kontynencie wyjdą z użycia nie praktyczne siodła damskie.

Zmarli.

Karol Kwiatkowski, radca ministeryalny, umarł w Wiedniu, przeżywszy lat 75. Śp. Kwiatkowski, rodem z Wieliczki, poświęcił się służbie konzularnej; długie lata spędził na Bałkanie. Rozpoczął służbę w Gałaczu, potem był kierownikiem gen. konzulatu w Trapezuncie, następnie w Ruszczuku, skąd w r. 1891 przeniesiony został do Jeruzalem, lecz już w dwa lata później przeszedł na emeryturę. Zostawił troje dzieci: córkę Jadwigę, zamężną za włoskim pułkownikiem Guglielminetti, syna Ernesta sekretarza skarbowego, syna Remiego, ożenionego z br. Orczy, konzula, przydzielonego obecnie do ministerstwa spraw zagranicznych.

Z całego świata.

Berlin 27 września. Strajkujący robotnicy przemysłu elektrycznego nie przyjęli przyznanych im koncesyj i z małymi wyjątkami uchwalili dalej strajkować.

Tokio 27 września. Jest nadzieja, że słynny krążownik rosyjski „Nowik" do połowy października będzie z morza wydobyty. Na giełdzie znacznie się podniósł kurs walorów o stałych procentach wskutek zamówień z zagranicy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei cańskich państwowych. Dnia 26 września 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +9·9, Tarnopol —·—. Lwów + 11·8. Skole +9·5 Przemyśl —·—. Jarosław +11·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +12·0 Kraków +12·8. Praga +10·4 Wiedeń +13·6. Semmering +10·4 Budapeszt +16·6. Ischl +19·2 Riva +14·3 Tryest +17·0 Celsyusza.

Z pamiętników szefa policyi.

Paryż 24 września.

(Trudny urząd. Machabeusze. — Listy bezimienne — Diva i jej przyjaciel — Zdemaskowany. — Pomocnicy kata. — Niewinne ofiary policyi).

Ciężkim i pełnym odpowiedzialności jest we wszystkich wielkich miastach urząd szefa policyi bezpieczeństwa. Bardzo zajmujące pod tym względem pamiętniki spisał niedawno mr. Goron, naczelnik paryskiej policyi bezpieczeństwa. Oto obrazek z jego życia. O późnej godzinie nocnej mr. Goron udał się na spoczynek. Sypia niedługo, dlatego ma sen twardy. W pamiętniku czytamy:

....Nagle przebudzam się; ktoś zapukał silnie do drzwi mojej sypialni.

— Co się stało? Kto mnie wzywa? — zapytałem z niechęcią.

— Brygadyer Girodot chce się rozmówić z panem.

Równocześnie daje się słyszeć melodyjny głos brygadyera:

— Znaleziono Machabeusza na ul. Riquet. Miał na ciele dwa ciosy; papierów nie było żadnych. Prokuratorya uwiadomiona.

„Machabeuszami" nazywają w Paryżu zwłoki. Policyantom jest obojętną osoba, płeć, wiek; ich interesuje tylko „przedmiot znaleziony".

W danym wypadku rozchodzi się o zbrodnię bardzo pospolitą na bruku paryskim: o bójkę z śmiertelnym wynikiem. Trupa złożono w kostnicy *morgue*, gdzie publiczność rozpoznaje zwłoki.

Wczesnym rankiem zjawia się kobieta, która w „Machabeuszu" poznaje własnego męża. Zeszłego wieczora był on w towarzystwie awanturników, których nazwiska dobrze znane są policyi. Zostali aresztowani.

Przyszedłem do biura o godzinie ósmej. Rzuciłem okiem na olbrzymi stos listów. Otrzymuję je codziennie w takiej ilości. Listy są adresowane wprost do mnie; ja sam je zatem otwieram. Takie listy zawierają z reguły wiele interesujących wiadomości. Są to przeważnie same anonimy. Pism tych nie wrzucam do kosza, lecz je kataloguję i rejestruję. Wiele już zbrodni tą drogą wyszło na jaw.

Ciężka to praca — pisze Goron. Razu pewnego mój poprzednik, mr. Taylor otrzymał list bezimienny z doniesieniem, że w tym a tym hotelu można w oznaczonej godzinie wyłowić bandę złodziejską. Szef bezpieczeństwa sądził, że rozchodzi się o jakiś żart niemoralny. Ale ja go poprosiłem, aby mi pozwolił rzecz zbadać na miejscu. Taylor chętnie zgodził się na to. Anonim mówił prawdę; połów był bardzo obfity. Aresztowałem wtedy 20 niebezpiecznych opryszków z Niort.

Wśród mnóstwa listów jest też wiele plewy. Pochodzi ona najczęściej od odprawionych agentów. Ci szlą donosy z zemsty. Taki anonim zawiera zazwyczaj donos, pełen najcięższych zarzutów przeciw byłym kolegom paszkwilanta. Ofiarami donosów padają też dawni bezpośredni przełożeni odprawionych.

Monsieur Goron opowiada dalej:

Pewnego poranku otrzymałem takie ciekawe pismo:

„Panie szefie bezpieczeństwa!

Wpadłem na pomysł, który umożliwi policyi przychwycenie wszystkich rzezimieszków. Niech pan naczelnik każe poprzebierać wszystkich swych agentów za śpiewaków ulicznych i kataryniarzy. Ci niechaj śpiewają i grają wszędzie tam, gdzie publiczność się gromadzi. Nie braknie tam, naturalnie, i rzezimieszków. Skoro który z nich usłyszy piosnkę, opiewającą jego sprawki, zmiesza się, zblednieje i wtedy bez trudności będzie go można poznać i uwięzić".

To piszą ci, do których można zastosować słowa, że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Takich głupców jest tu wszędzie pełno. Zasypują oni swymi pomysłami urzędy, sądy, redakcye.

Ale są i anonimy bardzo cenne dla policyi. Oto jeden z nich „Panie Goron! Jeszcze pan nie odszukał osoby, która przy rue Botzaris zamordowała i poćwiartowała kobietę. Tą osobą jest p N. N., który mieszka (tam a tam). *Vigilax*".

Szef bezpieczeństwa udaje się bezzwłocznie pod wskazanym adresem, znajduje i aresztuje zbrodniarza.

Był na biurku mr. Gorona i taki list:

„Panie! Mężczyzna, którego kochałam, jest nędznikiem! Wiem, że mnie zdradza, przeto chcę się zemścić. On okradł kasę swego pryncypała; policya szuka za złodziejem od trzech tygodni. Oto jego nazwisko i adres...."

Złodziej dostaje się pod klucz.

Cennym był dla mr. Gorona i ten donos:

„Chciałby pan ująć sprytnego złodzieja kieszonkowego? Dobrze. Znajdzie go naczelnik na wyścigach w Auteuil. Wskażę go, ale za premię 50 franków. Czekam w winiarni, przy bufecie..."

Donosicielem był znany rzezimieszek, który chciał się pozbyć na jakiś czas niedogodnego rywala.

Ciekawe są listy, a jeszcze ciekawsze dyskretne wizyty u pana szefa bezpieczeństwa. Wchodzi do biura para młodych ludzi.

— Panie Goron — mówi młoda osóbka — ten oto pan mr. Careassone poradził mi, abym się tu udała z prośbą o pomoc w wykryciu złodzieja. Ja jestem Różą Nichon; pan mnie zna niewątpliwie. Oto dwa dni temu grałam w „Délassements comiques" rolę Chmury.

Kłaniam się z gracyą i nadmieniam, że,

niestety, nigdy jeszcze nie oglądałem tej wyperfumowanej „chmury".

— Donoszę tedy panu — rzecze „artystka" — że zostałam okradziona. Zginęła mi w pokoju moim brosza brylantowa, którą mnie obdarzył baron L. U mnie nikogo nie było, jak tylko matka i mój przyjaciel, ten oto Piotruś Caressone.

Przypatruję mu się bliżej; ależ to jest dobrze policyi znany rzezimieszek w rękawiczkach. Diva nie zgadza się na aresztowanie go.

I znowu coś arcyciekawego. Panu Goronowi polecono, aby się postarał o pomocnika... kata. Rozpisano konkurs. Kandydatów bez liku. Zjawia się najpierw wydalony seminarzysta. Ten szuka „urozmaicenia" w życiu. Za nim pisarz notarialny; tego nęci „romantyka" katowska. Listonosz gotów przyjąć tę posadę, bo nie będzie potrzebował pracować codziennie. Przychodzi szereg czeladników rzeźnickich. Oni wolą „sprawiać" ludzi, niż bydlęta. Trudno się rozpisywać o wszystkich kandydatach na czeladników katowskich. Dość powiedzieć, że każdemu uśmiechało się „lekkie zajęcie", nie wymagające ani wielkiej, ani częstej „fatygi". Żaden z kandydatów nie troszczył się o opinię ludzką. Nikomu z nich nie wydawało się to zajęcie zbyt „uciążliwem".

Łatwiejsza rzecz z kandydatami na katów, niż z ludźmi, aresztowanymi bezpotrzebnie. A iluż takich dostaje się do biura inspekcyjnego! Najobfitszy połów niewinnych wydarza się w czasie, kiedy wielkie bazary ogłaszają wyprzedaż towarów wysortowanych. W bazarach ścisk nieopisany. Bajeczne niskie ceny wabią tysiące. Przechodzi jakaś strojna dama. Za koronki lub w parasolkę wpiątuje się wywieszony przedmiot. Ten przedmiot dostrzega policyant — i aresztuje damę. Na nic wszelkie wyjaśnienia. Dopiero szef bezpieczeństwa decyduje o czci i losie ofiary pomyłki.

W. Kor.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z filharmonii lwowskiej.** Program koncertu Salomei Kruszelnickiej, który się odbędzie 4 października jest następujący: 1. Boito: Arya z opery „Mefistofeles". 2. a) Filiasi: „Come voi"; b) Massenet „Je l' aime". 3. Wagner: Arya z opery „Tannhäuser". 4. a) Łysenko: Pieśń. 5. Niewiadomski: Pieśni. — Na koncert ten sprzedaje już kasa Filharmonii bilety.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek po południu „Doktor z musu" komedya Moliera — wieczorem po raz 1. „Chopin" opera w 4 aktach Jakóba Orefice. Występ Tadeusza Leliwy, Wiktora Grabczewskiego, panny Margot-Kaftalównej, oraz panny Maryi Filarz i Juliana Jeromina.

W sobotę „Chopin" Jakóba Orefice.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Donosiliśmy już, że policya krakowska aresztowała listonosza Piotra Polka, który rozmieniał fałszywą 50-koronówkę. Polek, pomocniczy listonosz bez dekretu, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Wielopole l. 13, miał w ostatnich czasach do obsługiwania rejon Stradom ul. Dietlowska. Polek przeszukiwał powierzone mu do wręczenia listy zagraniczne, szczególnie amerykańskie, podejrzane o zawartość pieniężną zabierał do domu i wypróżniał. W ten sposób przywłaszczył sobie przed kilku dniami list z Londynu, adresowany do jednego z kupców na Stradomiu, wyjął z niego banknot na 50 koron i zmienił go w sklepie Tillesa. Banknot ten policya zakwestyonowała i w toku śledztwa trafiła na sprawcę. W pomieszkaniu Polka przeprowadzono ostatniej niedzieli rewizyę i znaleziono marki z listów amerykańskich, oraz dwa dolary, co do których pochodzenia nie umiał dać wyjaśnienia. Przyciśnięty, przyznał się Polek, że otwierał listy i zabierał zawartość. Policya wdrożyła równocześnie śledztwo przeciw Tillesowi, do którego list z fałszywym banknotem był adresowany.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— Gen. Iwanów, zarządca pałaców carskich, były długoletni prezes teatrów warszawskich, umarł onegdaj w Skierniewicach, przeżywszy lat 51.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Skutkiem zezwolenia gen. gubernatora nauka religii rozpoczęła się we wszystkich szkołach po polsku.

Sprawy parlamentarne.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem hr. W. Dzieduszyckiego. Na posiedzeniu posłowie zjawili się w niezwykle licznym komplecie. Po zagajeniu obrad zawiadomił przewodniczący, że miał zamiar postawić na porządku dziennym posiedzenia wybór komisyi parlamentarnej, chcąc jednak dać posłom czas do porozumienia się, odroczył ten zamiar na dni kilka. Następnie przewodniczący zagaił poufną dyskusyę o sytuacyi i zdał sprawę z działalności prezydyum Koła podczas feryj parlamentarnych w ważnych sprawach krajowych i państwowych. Dziś po posiedzeniu izby odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi.

Klub czeski odbył wczoraj dwa posiedzenia a na wieczornem wyznaczył mowców do obrad nad deklaracyą br. Gautscha. Charakterystycznem jest, że mowcami klubu mają być pp. Dworzak, Kramarz i Stransky. Wiadomo, że stanowiska tych posłów są diametralnie sobie przeciwne, bo kiedy p. Kramarz jest za życzliwą neutralnością wobec rządu, to p. Stransky bezustannie prze klub cały do jak najostrzejszej opozycyi.

Między przedłożonymi na wczorajszem posiedzeniu izby posłów wnioskami znajdują się dwa wnioski naglące pp. Choca i Fresla w sprawie powszechnego prawa głosowania, oraz wnioski w tej samej sprawie, przedłożone przez pp. Pacaka, Kramarza, Susterśica i towarzyszy, oraz Pernerstorfera, Daszyńskiego i tow. Ci ostatni domagają się we wnioskach swym [illegible] jego stanowisko wobec zamierzonej reformy wyborczej.

Pp. Lueger, ks. Liechtenstein i towarzysze wnieśli interpelacyę z protestem przeciw temu, że z powodu odmówienia przez sejm węgierski wyboru członków delegacyj, ta połowa monarchii pozbawioną została prawa kontroli wydatków wspólnych. Interpelanci występują w dalszym ciągu przeciw wszelkim ustępstwom w sprawie komendy węgierskiej, a w końcu wspominają o zamierzonej na Węgrzech reformie wyborczej.

Pp. Szustersicz i tow. wnieśli interpelacyę do rządu, w której domagają się wydania zarządzeń przeciw wzrostowi emigracyi.

P. Bazyli Jaworski wniósł interpelacyę w sprawie rzekomych nadużyć starosty w Sokalu.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 27 września. Na początku dzisiejszego posiedzenia, po odczytaniu wniosków i interpelacyj a między temi interpelacyi p. Breitera o uregulowanie stosunków personalu kancelaryjnego, przystąpiono zaraz do dyskusyi nad

deklaracyą br. Gautscha.

Pierwszy przemawiał p. dr. Lecher. W obszernej mowie polemizował z prezydentem ministrów i rzekł, że zapowiedziany przez niego wczoraj program prac jest, jak na całoroczną kampanię, programem bardzo szczupłym, ułożonym pod naciskiem trudności położenia. Nowością jest, żeby prezydent ministów zadowalał się uchwaleniem jedynie prowizoryum budżetowego. Co prawda, ponosi także w tem winę komisya budżetowa przez powolną swą pracę.

Dalej wyraził Lecher ubolewanie, że skutkiem przewagi agraryuszy cała polityka handlowa w pierwszym rzędzie uwzględnia interesy rolnicze, gdy tymczasem przemysł jest tylko przedmiotem kompensacyjnym. W sprawie reformy wyborczej na Węgrzech powiada mowca, że prezydent ministrów potwierdził to wszystko, co o jego interwencyi mówiono. Mowca nazywa Węgry obecne republiką szlachecką, w której król jest tylko „lepszym hrabią". Atoli republika szlachecka dla państwa nowożytnego jest już maszyną nie do użycia i dlatego uważać należy reformę wyborczą na Węgrzech za przedsięwzięcie patryotyczne.

P. Pernerstorfer krytykuje program prezydenta ministrów, i nazywa go pozbawionym jakiejkolwiek zbawiennej myśli, któraby zmierzała do usunięcia obecnego przesilenia w państwie. Br. Gautsch, który troszczy się przedewszystkiem o interesy dynastyi, wystąpieniem swem przeciw powszechnemu prawu wyborczemu podjudził klasę robotniczą przeciw dynastyi. W ten sposób prowadzi br. Gautsch „politykę katastrofy" najgorszego rzędu. Jest obowiązkiem obywatelskim wszystkich stronnictw zwalczać wspólnie z socyalną demokracyą klasowe przywileje. Prezydent ministrów oświadczając, że powszechne prawo głosowania stanowiłoby niebezpieczeństwo dla państwa, zadrwił z klasy robotniczej i okazał się sługą klerykalizmu i kamarylli. Niechaj baczy, aby panująca w Rosyi rewolucya nie wybuchła również w Austryi, wówczas zawołają bowiem robotnicy: „precz z dynastyą! precz z wrogami ludu!" Br. Gautsch jest naszym śmiertelnym wrogiem; wołamy więc: „Precz z Gautschem".

P. Sylva-Tarouca oświadcza, że jego stronnictwo stoi na stanowisku jedności i niepodzielności, oraz pragmatycznej wspólności monarchii i każdej chwili, gotowe jest energicznie wystąpić za utrzymaniem i ochroną wspólnych instytucyj dla dobra całego państwa. Pochwala stanowczość i baczność, z jaką prezydent ministrów objawił swe zamiary oraz jego oświadczenie, że nie porzuci drogi konstytucyjnej. Mowca wita z zadowoleniem program monarchy, wykluczający wszelkie ustępstwa pod względem węgierskiej komendy i języka służbowego.

Po przemowach posłów Ofnera i Tavcara dyskusyę przerwano.

Następne posiedzenie będzie w piątek.

Wiedeń 27 września. Wszechniemcy postawią po ukończeniu dyskusyi nad oświadczeniem rządu nagły wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast poczynił, co należy, aby dotychczasowy stosunek do Węgier został rozwiązany i sprowadzoną została ekonomiczna i prawnopaństwowa niezawisłość i samoistność Austryi przez zaprowadzenie unii personalnej.

Z ministerstwa rolnictwa.

Wiednia 27 września. (Tel. wł.) Z okazyi zmian szefów sekcyjnych w rozmaitych ministerstwach wyłoniło się w polskich kołach poselskich życzenie, aby posadę szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa otrzymał Polak. Między kandydatami na tę posadę wymieniają również profesora krakowskiego uniwersytetu Antontego Górskiego.

Secesya włoska.

Wiedeń 27 września. (Tel. własny.) Jak słychać, klub włoskich posłów obradował dziś przed południem nad propozycyą, aby posłowie włoscy ustąpili z parlamentu. Włosi nie zrezygnują wprawdzie z mandatów, aby nie narażać na szwank mandatów w mięszano-językowych okręgach, lecz ograniczą się do usunięcia się od udziału w posiedzeniach. Ostateczna uchwała jeszcze nie zapadła.

Chaos węgierski.

Wiedeń 27 września. Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza artykuł Dawida Abrahamowicza w sprawie przesilenia węgierskiego. Artykuł ten naturalnie jest wymierzony przeciw żądaniom węgierskim w kwestyi unarodowienia armii.

(Numeru tego *Fremdenblattu* nie mamy jeszcze w rękach, nie wiemy więc dokładnie, co p. Abrahamowicz napisał. W każdym razie artykuł ów można uważać tylko jako prywatny wyraz zapatrywań p. Abrahamowicza, gdyż Koło polskie, którego wiceprezesem jest p. Abrahamowicz, jak wiadomo, postanowiło nie mięszać się w drażliwą tę kwestyę. *Przyp. red. G. N.*)

Wiedeń 27 września. Hr. Cziraky był dziś o pół do 9 na audyencyi prywatnej u cesarza. Popołudniu przyjęty będzie bar. Fejervary.

Budapeszt 27 września. Rektor uniwersytetu dr. Lang zawiadomił studentów, że uchwalone w roku zeszłym przez senat postanowienia, zakazujące studentom zgromadzeń, brania udziału w ruchach politycznych i t. p., zostały zniesione. Studenci wśród wielkich owacyj oświadczyli rektorowi, iż nigdy nie nadużyją tego zezwolenia, poczem spiewając pieśń Koszuta, pociągnęli na technikę, gdzie odbyli zgromadzenie i uchwalili urządzić wieczorem korowód z pochodniami na cześć koalicyi.

Austrya a Rumuni.

Bukareszt 27 września. (Tel. wł.). Cała rumuńska prasa uważa przyjęcie prezydenta ministrów Katakuzeny na audyencyi u cesarza Franciszka Józefa i odznaczonego przez cesarza orderem Leopolda za nadzwyczajny wypadek polityczny i wnioskują z tego, że Austro-Węgry pochwalają politykę rumuńską, a potępiają zachowanie się Grecyi w kwestyi macedońskiej.

Z Bułgaryi.

Sofia 27 września. Ministeryalne przesilenie zażegnane tymczasowo przez rekonstrukcyę gabinetu, wybuchło na nowo. Prezydent ministrów trwa przy swej prośbie o dymisyę, z powodu różnicy zdań między nim a kolegami. Wobec projektowanej podróży ks. Ferdynanda do Paryża, podczas której prezydent ministrów ma księciu towarzyszyć, odłożył książę rozwiązanie przesilenia aż do powrotu z Francyi.

Macedonia.

Konstantynopol 27 września. Ambasador austro-węgierski wręczył Porcie notę, podpisaną przez wszystkich ambasadorów, a domagającą się przyspieszenia reform finansowych w Macedonii, gdyż przewlekanie w tej kwestyi może stać się powodem poważnych zawikłań. Nota w końcu żąda, aby Porta wydała odpowiednie zarządzenia i poparła usiłowania agentów cywilnych.

Szwecya i Norwegia.

Chrystiania 27 września. Minister Michelsen przedłożył na wczorajszem posiedzeniu storthingu projekt konwencyi ze Szwecyą. Przekazano go osobnej komisyi.

Marokko.

Paryż 27 września. Porozumienie Francyi z Niemcami w kwestyi marokkańskiej należy uważać za bardzo dla Francyi korzystne, gdyż uznano jej szczególne prawa do Marokka. Program konferencyi obejmuje założenie banku narodowego i organizacyę policyi pod naczelnym nadzorem Francyi.

Konferencya pokojowa w Hadze.

Petersburg 27 września. Petersburska agencya dowiaduje się, że rosyjscy zastępcy dyplomatyczni za granicą wezwani zostali, ażeby rządom, przy których są uwierzytelnieni, wręczyli zaproszenie na drugą konferencyę pokojową w Hadze. Oprócz tego otrzymali oni polecenie, ażeby w razie przyjęcia propozycyi rosyjskiej oświadczyli, że propozycya rządu rosyjskiego będzie dotyczyła kwestyj ściśle praktycznych. Konferencya miałaby się mianowicie odnosić głównie czy też wyłącznie do kwestyj, które się wyłoniły podczas ostatniej wojny, a których rozstrzygnięcie jest nieodzownem.

Sojusz angielsko-japoński.

Londyn 27 września. Rząd angielski nadesłał ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu tekst traktatu angielsko-japońskiego, wyrażając przytem nadzieję, że Rosya uzna, iż sojusz ten ma wyłącznie cele pokojowe.

Londyn 27 września. Tutejszy poseł japoński Hajaszi oświadczył wobec zastępcy Biura Reutera, że traktat angielsko-japoński jest gwarancyą przeciw nowej wojnie w Azyi wschodniej; wprawdzie nie można twierdzić, ażeby pokój był na zawsze zapewniony, ale przynajmniej jest on zabezpieczony na długi czas. To jest celem tego sojuszu.

Dzienniki poranne witają z wielkiem zadowoleniem traktat i stwierdzają jego charakter pokojowy.

Zawieszenie broni.

Tokio 27 września. Warunków zawieszenia broni w północnej Korei jeszcze nie ułożono, ponieważ komisarz rosyjski nie ma odpowiedniego pełnomocnictwa.

Protest Chin.

Waszyngton 27 września. *Wash. Post* donosi, że rząd chiński wniósł u rządów rosyjskiego i japońskiego protest z powodu dwóch punktów traktatu pokojowego w Portsmouth. Mianowicie uważa rząd chiński, że termin 18-miesięczny, w którym wojska rosyjskie i japońskie mają opuścić Mandżuryę, jest zbyt długi, gdyż wystarczyłoby na to 9 miesięcy. Dalej sądzi rząd chiński, że także liczba żołnierzy, która ma być pozostawioną celem strzeżenia linii kolejowej, jest zbyt wielką.

Medyolan 27 września. Arcybiskup medyolański, ks. kardynał Ferrara, był wczoraj na posłuchaniu u króla i królowej. Posłuchanie trwało 20 minut.

Madryt 27 września. Król Alfons przybędzie do Berlina 6 listopada, następnie pojedzie do Wiednia.

Nowy Jork 27 września. Komura odjechał dziś z powrotem do Japonii.

Kapstadt 27 września. *Argus* publikuje podpisane przez wielu Burów pismo, donoszące o strasznych okrucieństwach wojsk niemieckich w Afryce południowej. Kobiety i dzieci mordowane są bez litości; ranni dobijani.

Z ziem polskich.

Bomba w Kownie.

Kowno 27 września. Onegdaj wieczorem rzucono tu bombę, która zraniła policmajstra Iwanowa, trzech urzędników policyjnych i trzy kobiety.

Z Rosyi.

Kongres ziemstw i miast.

Moskwa 27 września. (Pet. Ag.) Na wczorajszem posiedzeniu zajmował się kongres ziemców i przedstawicieli miast wyłącznie programem politycznym dla przyszłej kampanii wyborczej. Program postanawia, że zastępcy ziemstw i miast powinni starać się o urzeczywistnienie następujących punktów programowych: Obowiązkowa równość obywateli i zastępców władz publicznych, którzy w równy sposób mają być odpowiedzialni przed zwykłymi sądami; uznanie bezwarunkowej równości praw osobistych wszystkich obywateli państwa, w szczególności zrównanie praw chłopów z prawami obywateli klas innych; uwolnienie ludności wiejskiej od opieki administracyjnej; nietykalność osoby i mieszkania; wolność sumienia, prasy, słowa, zgromadzeń; zniesienie paszportów; organizacya reprezentacyi narodowej, która ma brać udział w władzy ustawodawczej i w układaniu budżetu państwowego, oraz kontrolować wyższe i niższe akty administracyjne. Program obejmuje dalej zasady organizacyi reprezentacyi narodowej, bez różnicy klas.

Uchwalona rezolucya opiewa: „Zważywszy, że zgromadzenia wyborcze, które jednoczą znaczną część żywiołów społecznych całego państwa, będą mogły służyć do akcyi, dążącej do osiągnięcia wolności politycznej, uważa się za konieczne, aby obywatele rosyjscy, którzy przyjęli program polityczny, uchwalony przez delegatów ziemstw i miast, łączyli się w jak najliczniejsze grupy celem otrzymania gwarancyi wolności obywatelskiej i równości w myśl pierwotnych uchwał kongresu oraz spełnienia żądań narodowych według zasad wypowiedzianych przez kongres ziemstw".

Obradowano jeszcze nad prawem wyborczem kobiet. Uchwała nie zapadła. Dotychczas z 200 głosujących 165 oświadczyło się za powyższym programem.

(W kongresie ziemstw bierze udział, jak już wiadomo, 14 Polaków a wśród tych z Warszawy pp. adwokat Adolf Suligowski i publicysta Ludomir Grendyszyński. Delegatów z Litwy wymieniliśmy już wczoraj.)

Petersburg 27 września. Para carska wraca do Peterhofu jutro.

Studenci rosyjscy.

Petersburg 27 września. (Tel. wł.) Studenci petersburskiego uniwersytetu powzięli na zgromadzeniu następujące uchwały:

1) odraczają uchwalenie strajku aż do chwili, kiedy taki strajk wskazany będzie ze względów taktyki rewolucyjnej.

2) uniwersytet ma być otwarty wyłącznie celem przygotowania ostatecznej decydującej walki; należy przytem użyć wszelkich środków, aby rozwinąć agitacyę rewolucyjną wśród studentów tak za pomocą zgromadzeń, jak i organizacyi legii akademickiej, która walczyć ma o wolność klas robotniczych.

Krwawe aresztowania.

Nieżyn 27 września (gub. czernichowska). Podczas aresztowania przez policyę i kozaków młodych ludzi, przybyłych z Białegostoku, przyszło do bójki, podczas której jedna osoba zginęła, a dwóch urzędników policyjnych i dwie osoby odniosło rany.

Z kraju Nadbałtyckiego.

Petersburg 27 września. W Rydze powtarzają się w dalszym ciągu zamachy na urzędników policyjnych. W Dynaburgu (Dzwińsku) również dokonano kilku takich zamachów. Z Mitawy donoszą, że pomimo energicznych zarządzeń władz, powtarzają się próby przerwania komunikacyi kolejowej. Także na prowincyi rozruchy przybierają coraz większe rozmiary.

Przyszły gabinet rosyjski.

Petersburg 27 września. *Nowoje Wremia* i *Ruś* podają skład przyszłego gabinetu ministeryalnego rosyjskiego, który ma być złożony przed wyborami do Dumy — następująco: Witte prezydent ministrów i minister sprawiedliwości; Romanów finanse; br. Nolde sprawiedliwość; hr. Lamsdorf sprawy wewnętrzne; Suchomlinow rolnictwo; Rediger wojna; Birilew marynarka; ks. Trubecki oświata; hr. Szeremetjew jako prokurator synodu.

Z Finlandyi.

Petersburg 27 września. (Pet. Ag. tel.) W rozmowie z kilkoma politykami finlandzkimi generał gubernator ks. Oboleński oświadczył, iż pogłoski o jego ustąpieniu są nieuzasadnione. Gubernator zapewnia, że wszystkie kwestye, poruszające obecnie kraj cały, mogłyby być rozwiązane, ale stać się to może jedynie w drodze pokojowej. Dopóki w kraju trwa ruch rewolucyjny, załatwienie tych spraw jest niemożliwe. Rząd poczyni energiczne zarządzenia celem zaprowadzenia spokoju.

Helsingfors 27 września. Śledztwo policyjne w Kemi (w Finlandyi, gub. uleaborska) trwa dalej, wiele osób pozostaje pod dozorem policyjnym. Z powodu pogłosek o zamierzonych aresztowaniach wiele osób ucieka i policya je ściga.

To i owo.

— Czy pojedziemy w podróż poślubną, mój drogi?

— Naturalnie, przynajmniej na czas miodowych miesięcy chcę uciec przed dłużnikami.

Dowód.

Narzeczona (do narzeczonego, z którym się w sekrecie zaręczyła). Wyobraź sobie, że mój brat odkrył naszą tajemnicę!

Narzeczony. Domyśliłem się tego, gdyż wczoraj pożyczył odemnie dwadzieścia rubli.

W sądzie.

Sędzia. Gdzie rozpoczęła się bijatyka?

Świadek. Na mojej głowie, prześwietny sądzie.

Dział ekonomiczny

β **Bank eksportowy.** Pod protektoratem rządu austryackiego założony ma być wielki bank eksportowy, powołany do ożywienia stosunków handlowych Austro-Węgier z dalekim Wschodem, przedewszystkiem z Chinami. Największe wiedeńskie instytucye finansowe, to jest Zakład kredytowy ziemski, Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu (tak zwany Rotszyldowski), Anglobank, Bankverein, dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe, Länderbank i Unionbank zabierają się do utworzenia tego banku. W akcyi tej przyświeca im przykład Niemiec, które również założyły (przed laty szesnastu) bank eksportowy celem kultywowania handlu z Azyą, a założyły go również przy współdziałaniu największych banków berlińskich i czynnem poparciu rządu. Bank ten mający firmę banku „niemiecko-azyatyckiego", ma swą siedzibę w Szangaju, a filie w Berlinie, Kalkucie, Hongkongu i czterech innych miastach chińskich. Jego kapitał akcyjny wynosi $7\frac{1}{2}$ miliona taelów, dywidendę zaś płacił swoim akcyonaryuszom w pierwszych latach po 6%, następnie po 10%. Rząd pruski przez instytucyę swoją „Seehandlung" dostarczył temu bankowi części kapitału akcyjnego, podobnie zamierza i rząd austryacki ułatwić utworzenie banku austryacko-chińskiego przez objęcie pewnej liczby jego akcyj. Możliwem jednak jest, że przyjdzie mu także w inny sposób z pomocą, jak np. przez ulgi podatkowe. Główną siedzibą tego banku austryacko-chińskiego będzie Wiedeń, filie zaś jego znajdować się będą w najważniejszych centrach handlowych Chin. Wysokość kapitału akcyjnego jeszcze nie jest postanowiona, podają ją jednak na 20 do 25 milionów kor.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·60 do 7·80, pszenica na termina 7·50 do 7·60. Żyto gotowe 5·85 do 6·00, żyto na termina 5·60 do 5·75. Owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80. Owies obroczny na terminy 5·90 do 6·20. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 11·— do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·00.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 26 września 1905 roku w „Hali zbożowej".— Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·20 do 8·55, biała tranzyto —·— do —·—. czerwona i żółta 8·20 do 8·55, czerwona i żółta nowa —· do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·70 do 7·00, targowe 6·20 do 6·65, tranzyto —·— do —·— węg. —· do —·—. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·25 do 6·60, na paszę 0·— do 0·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 5·75 do 6·45. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 7·25 do 7·75. Kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 7·75 do 7·85. Cinquantin nowa 0·— do 0·—, Cinquantin stara 7·75 do 8·50 Groch Wiktorya 10·25 do 11·00, zwykły 8·25 do 9·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara —·00 do —·00, długa 18·— do 13·50 krótka 11·50 do 12·50. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik —·— do —·—. Wyka 0.— do —·—. Rzepak zimowy 11·75 do 12·—, tranzyto —— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·00, konopie 11·60 do 12·30. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 23·— do 25·— Koniczyna nasienna czerwona 0·— do 0·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·70 do 4·80, żytne 5·00 do 5·10. Mąka czerwona 5·20 do 5·30. Ofagi 4·50 do 4·90. Słoma żytnia długa z opł. 2·00 do 2·40 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·20 do 2·80. Koniczyna pastew. 2·80 do 6·40. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 20·00 do 25·00. Otręby rosyjskie żytnie 0·— do 0·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 27 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październ. 15·76—15·78, pszenicę na kwiecień 16·48—16·50, żyto na październik 12·44—12·46, na kwiecień 1906 13·58—16·60 owies na październik 12·26—12·28, na kwiecień 1906 12·76—12·78, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·16—13·18, rzepak na sierpień —·———·—.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 27 września (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·—, węgierskiego zakładu kredytowego 784·50 Anglobanku 314·—, Unionbanku 565·00, Banku dla krajów koronnych 450·50 Bankvereinu 567·50, Bodencreditu 1043·— galicyjskiego Banku hipotecznego 562·00 kolei państwowych 675·25 kolei południowej 102·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 453·50 kolei północnej 5870 kolei czerniowieckiej 583—, alpiny 542·50 Rima Muranya 546·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2760·— fabryki broni 579·—, tureckie tytoniowe 378·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 949—, oblig. węg. indemniz. 96·30. renta majowa 100·35, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 96·25, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. —·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 147·25 marki 117·47, ruble 254·—.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

O nadużycia wodociągowe w hotelu Żorża.

Na wiadomość o wykrytem w hotelu Żorża nadużyciu wodociągowem powróciłem z Karlsbadu do Lwowa i ośmielam się przedstawić poniżej według autentycznych danych sprawę rzekomego nadużycia.

Studnię, o której mowa, odnowiłem i zaopatrzyłem pompą elektryczną za zezwoleniem magistratu we wrześniu 1904 i połączyłem z tym przedem wodociągowym, który doprowadza wodę do kotłów maszyny elektrycznej i do miejsc ustępowych celem ich płukania. Ustawa wodociągowa zezwala bowiem na używanie do powyższych celów wody studziennej lub rzecznej. Installacyi powyższej dokonała firma Sokolnicki i Wiśniewski i oglądał ją po jej wykonaniu urzędnik magistratu. Nadto, ponieważ znajduje się ta pompa w jednej ubikacyi z zegarem wodociągowym, kontrolował tak zegar, jak i tę pompę co miesiąca kontrolor miejski.

Magistrat dał swe zezwolenie na otwarcie studni pod warunkiem, że opłata za zużytą w hotelu wodę wodociągową nie spadnie przez to poniżej połowy dotychczasowej opłaty. Otóż za rok bezpośrednio przed założeniem studni zapłaciłem za wodę 5022 kor. 52 hal., a za rok po założeniu studni 5299 kor., czyli prawie 300 kor. więcej.

Nadto konstatuję, że woda studzienna niemogła być doprowadzoną do kuchni, pralni i płuczkarni, bo nie była z odnośną rurą wodociągową złączona.

Przekręconą z gruntu wieść o oszustwie wodociągowem rozpuścił wydalony przezemnie maszynista. Dnia 12 bm. ukazała się ona w prasie, a dopiero 18 bm. zjawiła się u mnie komisya celem jej skonstatowania

Bruno Brzesicki
dzierżawca hotelu Żorża.

Przyjechali do Lwowa d. 27 września.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Hr. de la Scala z Bukowiny, J. hr. Lubieński z Milatyna, Z. br. Brunicki z Lubliniec, H. Zillmayer z Przemyśla, K. Kozicki z Podola ros., E. Sturkman ze Strassburga, J. Biechoński i M. Traczewski z Brzeżan, M. Lewicki z Koniuszki, S. Pawlikowski z Bereżnicy, M. Marynowska z Zaleszczyk, E. Uspieński z Warszawy, P. Patek z Pragi, J. Horodyński z Korsowa.

MARCELI PREVOST. 33

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Krzysztof ze swoim lekarzem wsiadł do powozu. Jechali przez lasek buloński, spotykali dużo powozów, automobilów, rowerów i przechodniów. Obaj milczeli; lekarz bawił się nerwowo rączką od laski i przygryzał usta.

Krzysztof był zupełnie spokojny. Nie przypuszczał innego wyniku, nie był więc ani zdziwiony, ani przerażony. Czuł tylko ogromną ulgę, raz dlatego, że brutalna jego natura znalazła nareszcie ujście dla swej dzikości, a powtóre, że uważał się już teraz za nieograniczonego władcę Magdaleny.

Gdy powóz wjechał na champs Elysées, zauważył lekarz:

— Niezawodnie będzie się próbować nadać całej sprawie pozory wypadku. Mimo to stać się może, że książę będzie wzywany do sędziego śledczego. Czyby nie było więc lepiej, aby książę zaraz pojechał do pałacu sprawiedliwości i pomówił z głównym prokuratorem.

— Dzisiaj nie mam czasu — odpowiedział książę spokojnie.

Lekarz wysiadł, a książę kazał się wieść na ulicę d'Offémont.

Magdalena powróciła była do domu zaledwie przed pół godziną i była w najgorszem usposobieniu. Jeszcze przedwczoraj umówiła się z Remim na dzisiejsze popołudnie; tymczasem Remi zapomniał jej odpisać i oto czekała go napróżno przez długie godziny. Właśnie posłała teraz do niego swoją pokojowę. Ta nie wróciła jeszcze, gdy Krzysztof przyszedł. Magdalena przyjęła go uprzejmie, gdyż spodziewała się dowiedzieć od niego czegoś o Remim i zaraz zapytała:

— Skąd przychodzisz, przyjacielu? Byłeś może na garden-party w St. Clairs?

Lecz książę już ją objął ramieniem i patrzał na nią tak poważnie, tak szczególnie, że strach ją przejął i przeczuła, że stało się coś strasznego. Nie miała odwagi wyrwać się mu i wyjąknęła tylko:

— Krzysztofie, co się stało?

— Jesteś moją! — odpowiedział.

Nie wiedziała, nie mogła wiedzieć, dlaczego on to w tej chwili mówi.

Książę patrzył na nią w tej chwili wzrokiem zdobywcy, oglądającego swój łup i wszystko inne było mu obojętne. Teraz może ona tylko do niego należeć. Kochał ją bardziej, aniżeli kiedykolwiek, kochał do szaleństwa od tej chwili, gdy zabił swego rywala.

Pociągnął ją ku sobie.

— Krzysztofie, miej rozum — prosiła.

On nie zważał na jej słowa, lecz w tej chwili rozwarły się drzwi z trzaskiem i wbiegła pokojowa:

— Pani, pani! Pan Remi...

Lecz spostrzegłszy teraz księcia, zatrzymała się i dopiero po chwili poczęła mówić:

— W pojedynku... przed chwilą...

Magdalena pojęła wszystko. Wydała szalony okrzyk i z pięściami rzuciła się na księcia:

— Ty go zamordowałeś! Ty!

Potem zachwiała się i padła zemdlona.

Krzysztof popatrzył na pokojowę wzrokiem tak groźnym, że ta w tej chwili, odeszła. Podniósł teraz Magdalenę, lecz ta natychmiast, skoro tylko ją dotknął, otworzyła oczy i rzuciła mu w twarz:

— Morderco!

Krzysztof nie starał się ani usprawiedliwić, ani tłumaczyć, lecz wziął ją, jak łup, w swoje ramiona. Magdalena krzyczała o pomoc, lecz cała jej służba drżała przed księciem i nikt nie ważył się wejść.

. . . .

Uczyniono wszystko, aby przygłuszyć sprawę pojedynku. Remi zaniesiony został do domu swego stryja, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, żył jeszcze dwadzieścia cztery godzin, a więc dość długo, aby upozorować wypadek.

Pogrzeb odbył się z kościoła Notre Dame de Passy. Msza zapowiedziana było na jedenastą, lecz już o dziesiątej kościół był pełny. Cała arystokracya Paryża, cała plutokracya, artyści, dziennikarze wypełnili nawę kościoła.

Opowiadano sobie szeptem o prawdziwej przyczynie śmierci Remiego, która nawet do dzienników się nie przedostała.

Całe kółko było także obecnem, z wyjątkiem Krzysztofa i Magdaleny. Wiedziano, że stosunek ich po ostatnim dramacie stał się jeszcze ściślejszym.

W tem całem wytwornem zebraniu, jeden tylko Jerome de Pelaut patrzył na żałobne ceremonie poważniej. Naraz wzrok jego padł na dwie kobiety, które w bocznej kaplicy, w mroczu konfesyonału klęczały. Obie były w ciężkiej żałobie, długie welony zasłaniały ich twarze. Tylko te dwie z pośród kilkuset ludzi, na pogrzeb przybyłych, nie śmiały się i nie rozmawiały. Niższa z nich ukryła twarz w dłoniach i płakała spazmatycznie, druga zagłębiona była w modlitwie.

— Kto to może być? — myślał Jerome — i po co one tu przyszły. Zdaje się, że nikt tu ich nie zna. Zapewne nie należą do towarzystwa, chociaż są dobrze ubrane. Wyglądają na modystki lub szwaczki. Jedna widocznie ma wielkie zmartwienie, druga wydaje się tylko jej przyjaciółką. A może siostrą? (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczynio, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.